

Polskie tezy gospodarcze na konferencji ekonomistów z całego świata w Londynie

Jesteśmy przed światową konferencją w Londynie, która — o ile nie zajdzie jakiejś przeszkody, — powinna zebrać się dnia 12 czerwca, a więc już za trzy tygodnie. Dokładnie tej konferencji, już przed rokiem zapowiedzianej, koncentruje się obecnie coraz silniej zainteresowanie całego świata. Poszczególne państwa bardzo intensywnie do niej się przygotowują. Rozjazdy wybitnych osobistości świata finansowego do głównych centrów polityki finansowej świata, które ostatnio możemy zaobserwować, niewątpliwie pozostają w związku ze zbliżającym się terminem konferencji londyńskiej. Szereg państw już ustalił listy delegatów, a pomieścił w nich najważniejsze osobistości ze sfery światowych działaczy finansowych i gospodarczych. We wszystkich ministerstwach skarbu, przemysłu i handlu rolnictwa na świecie przygotowują się potrzebne na konferencję materiały.

To samo odbywa się również i u nas. Skład naszej delegacji do Londynu nie został jeszcze ogłoszony, lecz już jest ustalona lista tych osobistości, które wezmą udział jako przedstawiciele Polski w konferencji. Osobistości te odbywają prace przygotowawcze zarówno w kraju, jak i poza nim, uzgadniając

linje postępowania w Londynie.

Niewątpliwie ukończony właśnie trzydniowy zjazd działaczy gospodarczych i społecznych w stołnicy był pośrednio też czynnikiem, ustalającym wytyczne naszej polityki finansowej i gospodarczej na użytek zbliżającej się konferencji londyńskiej. Tezy, które są wynikiem obrad zjazdu, stanowić będą niewątpliwie oparcie dla naszej delegacji do Londynu.

Jakimi więc wytycznymi kierować się będzie polska reprezentacja na światowej konferencji? Z rozmów, przeprowadzonych przez nas ostatnio z miarodajnymi osobistościami naszych sfer gospodarczych i finansowych możemy w ogólnych zarysach określić stanowisko, które Polska zajmie w Londynie.

Delegacja nasza stanie na stanowisku stabilizacji walut i powszechnego powrotu do paritetu złota. Stanowczo opowiemy się przeciw obniżeniu paritetów, jak również przeciw wszelkim podobnym, choćby przejściowym środkom tego rodzaju.

I słusznie. Zbyt wiele włożyliśmy w obrzymią pracę ustabilizowania złotego, byśmy mogli przytakiwać projektom jakichkolwiek ryzykownych eksperymentów walutowych.

Dalej: będziemy gorącymi rzecznikami znieślenia restrykcji dewizowych. Nasi przedstawiciele sprawę tę podnieśli już na konferencjach Bloku Państw Rolniczych, które z wyjątkiem Polski — stosują u siebie ograniczenia.

Jednym z głównych tematów konferencji londyńskiej mają być projekty ożywienia koniunktury przez podjęcie robót publicznych i finansowanych w drodze pożyczek wewnętrznych lub przez emisję banknotów. Na tego rodzaju próby mogą sobie jednak pozwolić tylko te państwa, które posiadają znaczne, bezczynnie leżące kapitały. Dla nas wskazana jest polityka najbardziej umiarkowana i ostrożna — i temu też da wyraz w Londynie nasza konferencja.

Delegacja ta stwierdzi również, że podstawowym warunkiem zawarcia międzynarodowej konwencji w dziedzinie

handlowej jest to, aby poszczególne państwa zaniechały dotychczasowej polityki sztywnych zasad w dziedzinie cel, reglamentacji, przepisów administracyjnych, dotyczących obrotu towarowego. Stoimy bowiem na stanowisku, że bez takich ustępstw niepodobna osiągnąć równowagi i równorzędności w sferze obrotu artykułami rolniczymi i przemysłowymi.

Nasza bowiem polityka ekonomiczna, jeśli chodzi o konwencje międzynarodowe, należy do najbardziej elastycznych i daje możliwość zawierania w bardzo szerokim zakresie umów zarówno dwustronnych jak i wielostronnych. Tego samego elastyczności polityki dotychczas zasad w dziedzinie cel i t. d. — będziemy się domagać.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiają się główne zasady, na których oprze się nasza delegacja na światowej konferencji gospodarczej.

Pakt czterech mocarstw znowu odżył „dzięki zrzeczności Mussoliniego i finezji włoskiej“

PARYŻ. 21.5. Omawiając podróż Goeringa do Rzymu oraz na rady Mussoliniego z Goeringiem i ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii, „Le Temps“ uważa za niewątpliwą, że projekt paktu czterech mocarstw powrócił na pierwszy plan dyskusji międzynarodowej.

Możliwym jest — pisze dziennik — iż Goering uda się do Rzymu dla złożenia wizyty ks. heskiemu, dla przygotowania wizyty Goebbelsa w Rzymie, dla skłonienia Mussoliniego do zaniechania zachęcania Dollfusa do wytrwania na dotychczasowym stanowisku niezależności Austrii, — lecz głównym celem podróży Goeringa jest możliwość szybkiego zrealizowanie paktu czterech mocarstw. Nagły zwrot w Berlinie był niewątpliwie spowodowany

zarówno przez rady Mussoliniego, jak i przez presję Waszyngtonu i Londynu. Zwrot ten nosi niewątpliwie cechy zrzeczności Mussoliniego i finezji włoskiej. Rzym niezawodnie był inicjatorem tego manewru.

Po stwierdzeniu optymizmu panującego we włoskich kołach dyplomatycznych, „Le Temps“ pisze:

„Sądymy, że nic nie jest dotychczas postanowione, lecz, że rokowania na zwykłej drodze dyplomatycznej posuwają się naprzód w warunkach pomyślnych i w myśl zasad memorandum francuskiego. Znaczy to, iż pakt współpracy czterech mocarstw nie będzie miał na celu żadnego konkretnego projektu rewizji traktatów, lecz poproszu

tylko zagadnienie procedury. Pakt ten nie uszczuplałby w niczym praw innych państw, ani też pełnomocnictw Ligi Narodów, gdyż jedynie przy utrzymaniu tych podstawowych warunków stała współpraca czterech mocarstw mogłaby się oka-

zać owocną dla sprawy utrzymania pokoju europejskiego. Wyjazd Paul Boncoura do Genewy PARYŻ. 21.5. Paul - Boncour wyjechał dziś o godz. 11.10 do Genewy.

Niezwykły wypadek na wyścigach 6 jeźdźców pod kopytami koni wyścigowych

Przepełnione trybuny wczorajszych wyścigów na polu Mokotowskim doznały emocji nadprogramowej — po za przegrywanym w totalizatorze. Niestety emocja była przykra, gdyż połączona z cierpieniem ludzi i zwierząt. „Szedeł“ bieg płaty o nagrodę wiosenną.

Startowało 15 klaczy. Biegły małowniczym, bezładnym tabunem. Nagle, na narożniku, klacz Bira potknęła się (jak przypuszczają) tak fatalnie, że runęła wraz z jeźdźcem Szyszkońskim. Sześć klaczy, idących za nią, poszło za jej niefortunnym przykładem, waląc się na tor jedne o drugie.

Były to: faworytka publiczności Apatin, Halbant, Etincelle, Avelia, Arabella i Galicja.

Wielki pożar w Łodzi Składy z bawełną w płomieniach

Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar przy ul. Senator-

Spadający jeźdźcy dostali się pod kopyta walących się koni i odnieśli ciężkie obrażenia.

Zokiej Szyszkoński został śmiertelnie stratowany. Niedorzecznie odwieziono do szpitala.

Zokiej Magdaliński uległ pekmeuciu czaszki i zmlazdzenia twarzy, a zokiej Pasternak uległ złamaniu obojczyka.

Najszczęśliwiej wyszli z wypadku zokiej Chomienko, Nowak i Górecki. Dwaj ostatni wzięli nawet udział w następnych gonitwach.

Wyścig, oczywiście, rozegrany został anormalnie i przyniósł wielkie niespodzianki.

Ze względu na ogólne podniecenie i przejęcie się publiczność wypadkiem odwołano w przerwach koncert orkiestry.

Wielki pożar przy ul. Senator-

skiej Nr. 8. Na dziedzińcu tego domu mieści się fabryka, należąca do firmy M. Galewski, obok znajdują się budynki z zapasami bawełny oraz odpadków bawełnianych. Składy te z bawełną w ciągu kilku minut, zalażono wż-

zwając kilka oddziałów straży ogniowej. Istniało niebezpieczeństwo, że ogień może przerzucić się na budynki mieszkalne. Składy z bawełną sponęły doszczętnie, straty wynoszą 100.000 złotych. Podczas gaszenia pożaru dwie osoby zostały poparzone.

Po katastrofalnym raidzie kapitanowie Bajani i Dudziński w Gratzu

WIENIEN. 21. 5. Wbrew informacjom wczorajszym — kpt. Dudziński nie odniósł przy rozbiciu się samolotu żadnych obrażeń. Po katastrofie rozmawiał telefonicznie z delegatem polskiego aeroklubu w Wiedniu inż. Poturakiem.

Powodem katastrofy było złamanie się śmigła. Skutkiem upadku uszkodzone zostało także pod-

wozie aparatu. Kpt. Dudziński odwiózł zdemontowany aparat osobicie do Graczu. W sobotę popołudniu przybył do Wiednia kpt. Bajani. Jak wiadomo aparat jego po zderzeniu się z wieżką sponął doszczętnie. Kpt. Bajani i jego mechanik ocalili tylko przez szybkie wyskoczenie z aparatu.

Odpowiedź Prezydenta Rzplitej prezydentowi Rooseveltowi

P. Prezydent Rzplitej wystosował wczoraj odpowiedź na orędzie prezydenta Roosevelta. W odpowiedzi tej P. Prezydent stwierdził, że tak on, jak i rząd oraz cały naród polski cenią wysoko poczucie międzynarodowej sprawiedliwości, które znalazło wyraz w oświadczeniu prezydenta Sta-

nów Zjednoczonych. Dalej P. Prezydent Rzplitej skonstruował, że rząd polski solidaryzuje się w pełni z dziełem odbudowy współpracy międzynarodowej. W zakończeniu P. Prezydent zapewnił, że rząd polski w dalszym ciągu będzie brał udział we wspólnych wysiłkach w tym kierunku.

Balon kulisty na dachu Trzej lotnicy szczęśliwie uratowani

Wczoraj około godz. 5-ej popołudniu kulisty balon wojskowy z Jabłonny z załogą w sile 3-ch ludzi w czasie lotu nad Warszawą, wskutek nagłego defektu, musiał wylądować.

Stało się to nad posesją przy ul. Nowomiejskiej 5. Balon kulisty opuścił się na dach kamienicy, gdzie załoga sprawnie zatrzymała go, unikając poważniejszego wypadku.

Niezapobieganie zaalarmowano gminową.

Na miejsce przybyli strażacy z 2-go oddziału z motopompą i drabiną mechaniczną.

Równocześnie przybyło wojskowe pogotowie techniczne, przy którego pomocy balon nieuszkodzony rozmontowano i na-

stępnie odwieziono na lotnisko. Ofiar w ludziach nie było.

Na miejscu zebrało się mnóstwo publiczności, ciekawie przyglądającej się niezwykłemu zdarzeniu na dachu.

Akcją techniczną kierowali de legowani oficerowie inspekcyjni.

Były to dwa wielkie biegi kolar-

Doroczne święto kolarstwa polskiego dwa wielkie biegi „Expressu Porannego“ w Warszawie

Wczoraj dorocznym zwyczajem odbyły się w Warszawie dwie wielkie imprezy sportowe, które interesują nie tylko stolicę ale i świat sportowy w całym państwie.

Były to dwa wielkie biegi kolar-

skie: szosy 105 km. i uliczny 15 km., zainicjowane przez wydawnictwo „Prasy Polskiej“ i naśladowane później przez inne pisma.

Wyścig szosowy 105 km. o puchar „Expressu Porannego“

Jubileuszowy, X-ty wyścig szosowy na 105 km. o puchar „Expressu Porannego“ rozegrany został na tradycyjnej trasie Warszawa — Jabłonna — Modlin — Serock — Jabłonna — Warszawa.

W biegu tym uczestniczyło 89-ciu kolarzy, reprezentujących 21 klubów z całej Polski. Po emocyjnym przebiegu wyścigu, który wykazał nigdy dotąd nie spotykaną równość sił i wielką formę zawodników, ostateczną walkę na ulicach Warszawy rozegrała grupa 12-stu kolarzy.

Na ulicy Dobrej milja faworyta Michalaka zeszlatoroczny zwycięzca biegu ulicznego — Kiełbasa (Swit) i pierwszy wpaada na boisko Dynasów, przybywając do mety w bardzo dobrym czasie 3 g. 13 min. 22 sek. Tuż za nim, o kilka zaledwie metrów, mija metę Michalak (Legia) i Duda z Garbarni krakowskiej.

Na dalszych miejscach przybyli: 4) „Igo“ — W.T.C., 5) Sobol — A.K.S., 6) Brymas — A.K.S., 7) Zagórski — Jur., 8) Bański — Prad., 9) Narożny — Legia i 10) Cieniewski — W.T.C.

Kiełbasa zdobył przechodni, nowo ufundowany puchar „Expressu Porannego“.

Wyścig uliczny „Expressu Porannego“

Uliczny, 15-to kilometrowy wyścig Expressu Porannego zgromadził na starcie 92 młodych kolarzy, a więc identyczna ilość, jak w roku ubiegłym.

Po defiladzie na ulicach Warszawy, właściwy start nastąpił z pod Hotelu Oficerskiego na Żoliborzu i w tym biegu klasa zawodników była wyjątkowo wyrównana, na górce pod Bielaniami, gdzie zwykła stawka kolarzy była już zupełnie rozbita, tym razem wpadła zwartą grupą 60-ciu kolarzy.

Na ulicach Żoliborza, zawodnicy chcą uniknąć „kocich rębów“, wyszukują sobie boczne ścieżki i w tym rozgardziasz podlegają całemu szeregowi wypadków.

Cłolowa grupa, ciągle bardzo liczna, stacza między sobą decydującą batalię dopiero na ostatnich kilometrach. Zwyciesko wychodzi z niej Hajda Henryk (Wólka Koradowska), wywalczając minimalną przewagę nad Paćorkiem Wacławem (monter) i kolporterem Krupa.

Na czwartym miejscu przybył Zyzow Roman, dalej 5) Otto, 6) Maczka, 7) Polipka, 8) Wilczyński, 9) Sieniók, 10) Nowiński.

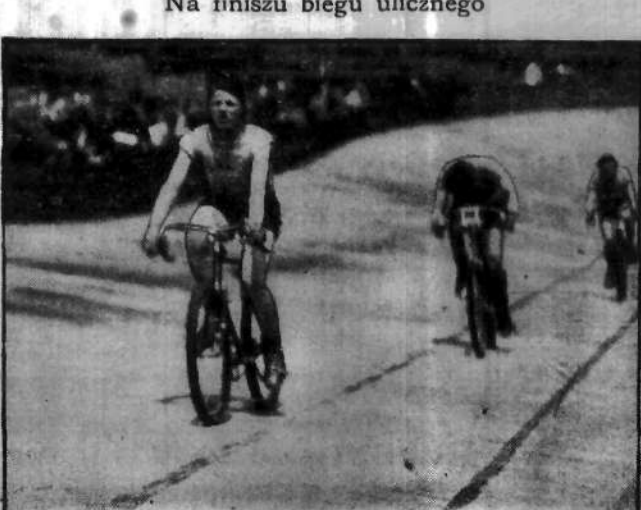
Wojna gazowa w... Warszawie



Niesamowity widok miała wczoraj Warszawa! Smugi dymu zasnuły most kolejowy. Była to jedna z imprez propagandowych w przeddzień zakończenia tygodnia L.O.P.P. — pokaz zademontażu mostu kolejowego na Wiśle. Tłumy publiczności z zapartym oddechem śledziły ten niezwykły widok.



Moment wyjazdu z pod pomnika Kopeńnika uczestników 105 km. wyścigu kolarskiego „Expressu Porannego“ na start w Gołędzinów.



Zawodnik Cholda wjeżdża pierwszy na tor na Dynasach w 15 km. kolarskim okrężnym wyścigu ulicznym „Expressu Porannego“.

Gospodarka praktycznych ideowców

donosie obrady Kom. sji Pracy zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych

Bezrobocie zastąpi produkcja — to było hasłem obrad Komisji Pracy na zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych.

Komisja nie rozpraszala się jednak w fałszywej ambicji „wszechstronnego” rozpatrzenia zagadnienia bezrobocia, jego przyczyn i t. d. Rozprawy wężono do konkretnej lustracji możliwości jak najowocniejszego wyzyskania ustawy o Funduszu Pracy. Przez to zwiększenie problemu, potrzebiono go i skonkretyzowano.

Przedewszystkiem, uważając, że Fundusz Pracy jest instytucją stałą, komisja zaprojektowała prace nad naukową analizą rynku pracy w Polsce, która by dała obraz całości zjawiska pracy i jej katalizatorów t. i. okresów bezrobocia. Zanim gospodarka Funduszem Pracy obrzęd będzie się mogła o wyniki tych badań, należy dziś już ustalić jeszcze wytyczne: jakie pozycje gospodarcze należy popierać?

Odpowiedź: pomoc Funduszu Pracy skierowującą przede wszystkim tam, gdzie się okazuje największy nadmiar ludności i tereny niewyżyskane gospodarczo.

Tam, dzięki Funduszowi Pracy, możliwe jest pobudzenie inicjatyw i aktywności gospodarczej jednostek, a zwłaszcza grup społecznych. W jednym miejscowościach wzmacniać w ten sposób można turystykę, w innych wyrób jakichś towarów, gdzie indziej zbieranie ziół leczniczych i t. d.

Wiele czasu poświęciła komisja kwestii budowy dróg lądowych i wodnych, nadeszły dróg podmiejskich, tak ważnych gospodarczo ze względu na doprowadzających i budownictwa.

I tu, w toku tych rozważań, wyłoniła się ogromnie doniosła sprawa: kto ma te roboty — masowe — wykonywać? Kto ma ponosić za nie odpowiedzialność? Jak uczynić, by dziesiątki milionów złotych, wydane na te roboty dostały się w jak największej części robotnikom, a nie zostały w 50 albo więcej proc.

w kieszeni przedsiębiorców i spekulantów.

Nad tem pytaniem głowiła się komisja pracy, gdyż wszakże definicja Funduszu Pracy brzmi: walcząc z bezrobociem droga ożywienia życia gospodarczego. A więc: na tym funduszu ciąży obowiązek maksymalnych wydatków dla siły roboczej.

Rozpatrywano więc jedynie dostosowania do tego zadania metody gospodarczej kooperacji pracy. U nas to prawie niepraktykowane — gdzie indziej zaś, zwłaszcza we Włoszech, obejmujące w niektórych dziedzinach gospodarki 100 proc. procesów pracy.

W materii tej Komisja uchwaliła wnioski. Ze spółdzielni pracy są systemem najbardziej wskazanym przy zatrudnieniu bezrobotnych, że należy w Polsce stworzyć podstawy dla rozwoju tej formy kooperacji. Wnioski dalsze brzmią:

Ponieważ spółdzielczość pracy w Polsce zaczyna dopiero kielkować, nie mając rodzimego doświadczenia i tradycji, przeto dla zapobieżenia błędom, nieuniknionym przy eksperymentowaniu, należy wszelkie realizacje w tym zakresie rozpoczynać i przeprowadzać w system porównawczym oraz przy pomocy instrukcyjno - rewizyjnej Towarzystwa popierania kooperacji pracy.

Dla umożliwienia spółdzielniom pracy otrzymywania robót i dostaw publicznych należy wydać specjalne przepisy, uwzględniające specyficzny charakter tych spółdzielni, oraz należące zabezpieczające interesy Państwa. Przepisy należy wydać jaknajprędzej w postaci rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dn. 15 lutego 1933 Dz. U. 1933 O oddawania dostaw i robót publicznych.

Opieka i kontrola państwowa nad spółdzielniami pracy, podejmującymi roboty i dostawy publiczne powinna być skoncentrowana w ministerstwie opieki społecznej w specjalnym referacie.

Należy wprowadzić do szkolenictwa zawodowego obowiązkowe wykłady o spółdzielczości pracy.

Towarzystwu popierania kooperacji pracy należy umożliwić jego działalność naukową - propagandową - rewizyjną - instrukcyjną przez udzielenie pomocy finansowej ze strony: a) za-

interesowanych samorządów i innych lokalnych instytucji publicznych, b) funduszu prac, c) centralnych instytucji państwowych, jak w pierwszym rzędzie ministerstwa opieki społecznej, Banku Gospodarstwa Krajowego i t. d.

Powzięcie tej uchwały i wogóle traktowanie sprawy powyższej w sposób rzeczowy i wyczerpujący rzuci pewne światło na atmosferę naprawdę społeczną i ideową prac Komisji. Ważne jest to „nastawienie” naszych działaczy zwłaszcza w tym pierwszym — eksperymentalnym — roku Funduszu Pracy.

Miejmy nadzieję, że przy rozważaniu i ostrożności, o której mówił przewodniczący komisji pracy, dr. Zbigniew Madevski, Fundusz Pracy wkręci istotnie na drogę wielkiego dzieła społecznego - politycznego, jakim jest organizowanie pracy w Polsce, której chroniczne bezrobocie „naturalne” — grozi — przy obecnym przyroście ludności — w sposób zastraszający. Byłoby to prawdziwy triumf praktycznego idealizmu polskich działaczy społeczno gospodarczych.

Faszystowski nadzór nad produkcją w planach Mussoliniego

RZYM, 21.5. Centralny komitet korporacyjny obraduje obecnie nad wysuniętym przez szefa rządu włoskiego Mussoliniego wnioskiem w sprawie przyspieszenia rozbudowy struktury korporacyjnej w poszczególnych gałęziach produkcji. Zagadnienie to posiada dla faszystowskiego systemu gospodarczego bardzo do noszące znaczenie, gdyż zezwoli rządowi na bezpośredni nadzór nad produkcją. Poszczególne korporacje staną się bowiem organami rządowymi oraz równocześnie będą łącznikiem pomi-

dzy zrzeszeniami pracodawców i związkami zawodowymi. System korporacyjny ma najpierw znaleźć zastosowanie w przemyśle ciężkim, jedwabniczym oraz budowlanym. Korporacje będą mogły ustalać obowiązujące normy dla warunków pracy, a nawet — pod pewnymi zastrzeżeniami — dla uregulowania produkcji. W skład ich wejda delegaci zainteresowanych związków pracodawców i pracobiorców, delegat partii oraz przedstawiciel ministerstwa korporacji.

Po Kamieniewie -- Zinowjew

Przeprasiny opozycjonistów

MOSKWA, 21. 5. Po Kamieniewie, nadesłał do władz partyjnych pismo z wyrazami skruchy i z prośbą o ponowne przyjęcie do partii znany leader kominternu Zinowjew. Oświadcza on, że zmiana jego poglądów nastąpiła m. in. pod wpływem przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, w związku z którym: — „Jest dlań bardzo bolesnym uczucie, że komunistami Niemiec, siedzący w hitlerowskim więzieniu, nie uważa go za swego towarzysza”.

Z faktu opublikowania listu Zinowjewa przez całą prasę sowiecką należy wnosić, że prośba jego zostanie uwzględniona.

Powrót do partii tak uroczywego opozycjonisty, a zarazem wybitnego działacza Kominternu, oznacza daleko idącą konsolidację partii komunistycznej w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego oraz stanowi zapowiedź wznowienia akcji Kominternu na terenie Niemiec.

Chiny w niebezpieczeństwie

Panika w Pekinie -- Powstanie w Tien-Tsinie

PEKIN, 21. 5. — Sytuacja pod Pekinem staje się coraz groźniejsza. Zaniepokojenie w mieście wzrasta z godziny na godzinę. Awangardy japońskie zbliżają się ku miastu z dwóch stron. Władze chińskie przygotowują się na wszelkie ewentualności.

LONDYN, 20.5. — Z Pekinu donoszą, że wczoraj po południu pojawiły się nad miastem japońskie samoloty. Jeden z samolotów zrzucał 7 bomb, które wyrządziły w mieście znaczne szkody.

Ludność opętana panicznym strachem poczęła uciekać z miasta. Chińskie władze wojskowe wydały odezwę uspokajającą, w której zapowiedziano obronę miasta i

rychle odparcie nacierających wojsk japońskich.

LONDYN, 21. 5. Japońska agencja donosi, że w Tientsinie doszło do powstania załogi chińskiej pod dowództwem gen. Szek-Huang-Minga.

Chiński głównodowodzący w Tientsinie generał Jusu-Czung został zrzekomo przez powstańców zamordowany. Rewolta skończyła się niepowodzeniem, gdyż policja odmówiła przyłączenia się do powstańców.

Podczas powstania zbombardowano dworzec w Tientsinie, przy czym ofiarą padło 100-zabitych żołnierzy chińskich. Ponadto dokonano zamachów bombowych na inne budynki.

6 grzechów głównych sądu krakowskiego

Skarga kasacyjna Gorgonowej

KRAKÓW, 21. 5. W sobotę ukończono prace około wygotowania skargi kasacyjnej od wyroku na Gorgonową.

Skargę, obejmującą 22 strony pisma maszynowego i podzieloną na 6 ustępów, przesłano do sądu okręgowego w Krakowie.

Ustęp I obejmuje udział w naradach sędziego zastępcy Soleckiego, pomimo obecności obu wotantów, co jest niezgodne z art. 359 i 514 K. P. K.

Ustęp II omawia 5 okoliczności, sprzecznych z art. 438:

a) co do zaprzysiężenia ogrodnika Kamińskiego, gdzie trybunał w motywach wystawia Kamińskiego alibi;

b) wezwanie obrońcy do oświadczenia, że podejrzewa Henryka i Stanisława Zaremby;

c) oświadczenie trybunału na tę enuncjację, gdzie powiedziano: „Trybunał nie domaga się od obrońcy wskazaniami sprawcy, bo zresztą nie widzi ku temu potrzeby”;

d) wzięcie przez trybunał w obronę biegłego Olbrychta i skazanie meo. Axera na 300 zł. grzywny;

e) odesłanie się przewodniczącego, z których wynika, że podejrzewa Gorgonową jako jedyną sprawczynię.

Te 5 punktów, zdaniem obrońcy, wpłynęło na przysięgłych, przy czym obrona wskazuje tu na epizod z sędzią przysięgłym Palczewskim w Brzuchowicach oraz deklarację przysięgłych, złożoną przed:

wodniczącemu trybunału po powrocie z wizji.

Ustęp III rozpada się na 3 punkty:

a) wykazuje, że nałożenie grzywny na dr. Axera było ukroczeniem praw obrońcy z art. 345;

b) podnosi, że zarządzenie tajności nastąpiło bez wysłuchania wniosków stron w tym kierunku;

c) obejmuje polecenie prof. Olbrychtowi wypowiedzenia na jawnej rozprawie konkluzji co do ewentualnego mordu seksualnego.

Podkreślenie jest zakończenie oświadczenia prof. Olbrychta: „Było to proste, ordynarne morderstwo”. Powiedzieć, kto je popełnił, przekracza moje kompetencje. Na to pytanie przysięgli dadzą odpowiedź”.

Obrona wskazuje, że trybunał nie wziął oskarżonej w obronę przed rzucaniem na nią oskarżenia ze strony biegłego, bo przecież tylko co do winy oskarżonej mogły wypowiedzieć się przysięgli.

Ustęp IV rozpada się znowu na 5 punktów:

a) omawia odrzucenie wniosków obrońcy o biegłych psychologów;

b) odrzucenie wniosku obrońcy o odczytanie historii choroby matki i siostry Henryka Zaremby;

c) odrzucenie pytania co do stosunku Zaremby ze Steinówną,

d) postawienie pomimo sprzeciwu obrońcy pytania biegłym Olbrychtowi i Jankowskiemu co do spóźnionego rzekomego rozpoznania oskarżonej przez Stasia, które

to kwestie należą do psychologów, a nie psychiatrów;

e) odrzucenie wniosku obrońcy w sprawie wezwania opinii fakultetu co do sprzeczności biegłych Dagle i Olbrychta na tle dzaganiu i wyglądu rany czwartej oraz sprzeczności biegłych Szymczyka i Olbrychta co do pochodzenia krwi aa chusteczce.

Ustęp V omawia kwestię pytań, postawionych przysięgłym.

Art. 225 K. K. zna jedno przestępstwo, a jego ustęp 2-gi jest tylko okolicznością lagodzącą.

Do zaistnienia art. 225 musi być zamiar, i dlatego pytanie dodatkowe może być postawione tylko wtedy, jeśli 1-sze i 3-cie pytanie są zatwierdzone.

Jeśli postawiono 6 pytań, to ustęp 2-gi art. 225 uznano jako osobny.

W tym jednak wypadku brak w pytaniu 4-tym istotnych znamion czynu i brak istotnych znamion winy w pytaniu 6-tym.

Wyrok jest więc sprzeczny z temi uchwałami przysięgłych, a trybunał zamiast po myśli art. 449 K. P. K., wezwać przysięgłych do wyjaśnienia, wydał wyrok zasądający, a w wyroku, wbrew przepisom, podał motywy, gdzie usiłował wyinterpretować wolę przysięgłych.

Wreszcie ustęp VI kasacji wskazuje, że przyjęte w wyroku okoliczności obciążające nie zostały stwierdzone przewodem sądowym, a więc naprzykład, że Gorgonowa zacierala ślady, że rzuciła podejrzane w innych i utrudniała śledztwo.

Pod genewską ścianą placzu

Niemieckie dni w Lidze Narodów

GENEWA, 21.5. Na porządku obrad rozpoczynającej się w poniedziałek zwykłej sesji Rady Ligi Narodów, figuruje petycja p. Bernheima dotycząca sytuacji mniejszości żydowskiej na nie mieckim Górnym Śląsku, która została uznana za p. n. a. Dotychczas sprawozdawca spraw mniejszościowych górnośląskich był reprezentant Japonii, wobec ustanowienia Japonii przewodniczący Rady ma nowal sprawozdawca przedstawiciela Francji.

W kotach niemieckich fakt, że w związku z tą petycją dojdzie do dużej debaty publicznej na Radzie Ligi Narodów w Niemczech wywoła prawdziwą konsternację.

Petycja różnych organizacji żydowskich, które rozpatrzone przez podobno przedstawicieli Hiszpanii i Norwegii.

PARYŻ, 21. 5. — Prasa francuska przyjęła z dużą rezerwą oświadczenie ministra Nadolnego w Genewie.

Zmiana stanowiska Niemiec, zdaniem dzienników, jest tylko manewrem, mającym na celu przerzucenie odpowiedzialności za ewentualne rozbieżności konferencji rozbrojenia na Francję.

Najważniejszym jest, aby Niemcy sprzecywały swa decyzję do jakiego poziomu postanowimy zmniejszyć armie i jakie dadzą gwarancje utrzymania pokoju.

„Le Temps” w następujący sposób charakteryzuje metody polityczne Rzeszy: Zaskoczyć przeciwnika przez nagłą i niespodziewaną zmianę frontu, oprowadzić wyobraźnię tłumów przez hasła, których interpretacja może być dowolna, zapewnić sobie różne sposo-

by wyjścia z sytuacji, oto metody gry Rzeszy w Genewie.

Dziennik Niemiec jest odrzucenie przez Genewę projektu uzgodnienia tyków armii na kontynencie europejskim, gdyż Berlin chce utrzymać Reich swęhre obok nowej armii o charakterze milicji.

Plan rozbrojenia Mac Donalda jest zdaniem „Le Temps”, niedo stateczny z punktu widzenia bezpieczeństwa i gwarancji.

PARYŻ, 21. 5. — Leon Blum w „Le Populaire” domaga się zmuszenia Hitlera do wyraźnej odpowiedzi bez wykrętów — tak lub nie.

W stosunku do „Hitlera - hipokryty” — pisze on — wszystkie na rody, w szczególności rząd francuski muszą podtrzymać dotychczasową taktkę.

GENEWA, 21.5. — W komisji głównej konferencji rozbrojenia, rozporządzone dyskusja na temat materiału wojennego, efektyw i czasu trwania konwencji.

W oczekiwaniu na przyjazd sir Johna Simona i Paul Bancoura szefowie głównych delegacji powstrzymali się zabrań głosy tak, iż posiedzenie nie odbyło się, delegatów mnięszych państw.

Przemówienia wygłosili delegaci Holandji, Finlandji, Szwajcarii, Norwegii, Danii, Belgii i Litwy.

Dali oni wyraz sympatii dla idei wartych w oredziu prezydenta Roosevelta. Mowe Hitlera, delegacji Holandji, Finlandji i Litwy pominięto. Delegacji Szwecji, Norwegii i Danji upatrywali w niej nowe możliwości i na tej podstawie dali wyraz pewnemu optymizmowi w stosunku do dalszych prac konferencji.

Maharadza zdefronizowany

przez wicekróla Indji

LONDYN, 20. 5. Według doniesień z Bombaju wznowione ostatnio z niezwykłą zacietoczoną walką religijną pomiędzy Hindusami a Muzulmanami doprowadziły w autonomicznym okręgu Alvar na południe od Delhi do tymczasowego złożenia z urzędu maharadzy Alvaru przez wicekróla Indji.

Maharadzy Alvaru, jednemu z najbogatszych książąt hinduskich, rządzącemu w swem państwie, liczącym 750,000

ludności żelazna ręką, postawił rząd centralny w Delhi ultimatum, żądając zgody na zamianowanie komisji śledczej z prawem czynnej współpracy przy zaprowadzeniu daleko idących reform lub w przeciwnym wypadku opuszczenia swego państwa na przeciąg 2-3 lat.

Maharadza przed upływem ultimatum zawiadomił dzieł rezydenta angielskiego, iż zdecydował się opuścić kraj.

Na tropie sprawców zamachu na proboszwę w Brzozowie

Władze sądowe i władze bezpieczeństwa prowadzą w dalszym ciągu energiczne śledztwo celem wykrycia i ujęcia sprawcy zamordowania ś. p. Chudziaka na proboszwie w Brzozowie. Do chodzenia prowadzone są przez prokuratora sądu okręgowego p. Ansonia, wiceprokuratora Cieszkowicza i sędziego śledczego Smolenia. Władze bezpieczeństwa sprowadziły psa policyjnego, z którym dokonano szeregu

prób i ustalono ślady. Nadto przeprowadzono liczne rewizje wśród mieszkańców Brzozowa i okolicy poszukując broni i badając kto jaką broń posiada oraz czy i kiedy broń była w użyciu. Poza tem, szczegółami, które podajemy, nie można ujawnić innych szczegółów, a zwłaszcza żadnych nazwisk ze względu na tajemnicę śledztwa i dobro jego zakończenia.

Śludenci Polacy w Gdańsku

Na Politechnice Gdańskiej we Wrzeszczu (Langfurth) studjuje 381 Polaków, zrzeszonych w „Bratniej Pomocy Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej”. Największa liczba Polaków, mianowicie 93, uczęszcza na wydział mechaniczny, na wydziale elektrycznym studjuje 85-ciu. Wydział okrętowy wychowuje 45 przysięgłych budowniczych na szęję floty handlowej, na wydziale chemicznym uczęszcza 35 Polaków, na architekturę — 27 i na

wydział lotniczy — 27. Studenci Politechniki Gdańskiej pracują w niesłychanie ciężkich warunkach, narażeni na stałe szkany, pozbawieni wszelkiej pomocy z zewnątrz, to też „Bratnia Pomoc” pracować musi bardzo wydawnie, aby umożliwić studja kolegom. Pomoc ta wyraża się sumą 150.000 zł. rocznie. Fundusz na ten cel czerpie Bratnia Pomoc ze skromnych składek i ofiarności społeczeństwa.

Cwiczenia nad Renem

na przeciw fortów francuskich

STRASBURG, 21.5. Według informacji z wiarogodnego źródła, dwie kompanie szturmowe hitlerowców w pełnym ekwipunku polowym, liczące ogółem 300 ludzi, odbyły w ostatnich dniach nocne cwiczenia na terenie pomiędzy miejscowościami Marlena a Altemheim na południe od Kehl.

Oddziały hitlerowców zaopatrzone były w rewolwery oraz motocykle. Do motocykli doczeplone były dwa kolowe wózki na gu-

mach, dostosowane do przewożenia karabinów maszynowych.

W czasie ćwiczeń posługiwano się ponadto czolgami z masy papierowej.

Manewry te odbyły się tuż nad Renem w pobliżu miejsca, w którym jacyś osobnicy sfilmowali niedawno z holownika niemieckiego „Kinzig” fortyfikacje francuskie, położone na przeciwnym brzegu rzeki.

Związki zawodowe uratowane

w zagłębiu Saary

SARREBRUCK, 21.5. — Komisja rządząca przedstawiła radzie królowej projekt zarządzenia, któreby uniemożliwiły oprowadzenie autonomicznych związków zawodowych w zagłębiu Saary przez organizację polityczną Rzeszy Niemieckiej. Jedno z projektowanych zarzą-

dzeń nadawać ma komisji rządzącej prawo rozwiązywania słowarszych politycznych, rozstrzygających działalność skierowaną przeciwko porządkowi ustalonemu w zagłębiu Saary przez Traktat Wersalski.

Rumuńskie tezy

na konferencji państw rolniczych w Bukareszcie

BUKARESZT, 21.5. Na zbliżającej się konferencji państw rolniczych w Bukareszcie podtrzymać będzie Rumunia tezy znie-

sienia kontyngentyzacji importu i barjer celnych oraz postulat spłaty długów zagranicznych w naturze po cenach rynkowych.

Pojedynek na szable

między Węgrem i Niemcem

BUDAPESZT, 21.5. — Ostra scyja w parlamencie węgierskim pomiędzy posłem narodowo - radykalnym i profesorem uniwersytetu Bleyerem doprowadziła dziś do pojedynku na szable.

W wyniku pojedynku profesor Bleyer otrzymał cięcie przez czoło oraz prawe ramię. Złoty wotczyk. Przeciwnicy rozstali się bez podania sobie rak.

Harriman z raną serca

Zamach samobójczy finansisty

NOWY JORK, 21.5. — Policja poszukiwała b. dyrektora Federal Reserve Banku Harrimana i wykryła jego miejsce pobytu w małym hotelu w miejscowości Roslyn w stanie Nowego Jorku.

W chwili gdy policjanci oczekiwali nazewnątrz hotelu, Harriman zadał sobie ciężką ranę w okolicę serca.

W stanie cieżkim przewieziono go do szpitala.

Strzelanie do pociągów

na terenie w. m. Gdańska

ODAŃSK, 21. 5. — Wczoraj wieczorem i dziś rano powtórzyły się wypadki strzelania do pociągów, przechodzących przez teren w. m. Gdańska.

Strzały nie wyrządziły większych szkód. Trudno w tej chwili orzec, czy

ma się do czynienia z akcją sabotażową, czy też z wybrykiem nieodpowiedzialnych jednostek.

Wypadki strzelania do pociągów w ostatnich 5 dniach zanotowano już 3 razy.

Raport kom. Roslinga do Genewy

o zajęciu gdańskiego domu Związków zawodowych

GENEWA, 21.5. Do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów wpłynął obszerny raport Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Roslinga o znalezieniu domu związków zawodowych w Gdańsku przez od-

ziały hitlerowski.

Komisarz Rosling prosi sekretarza generalnego Ligi Narodów o zakomunikowanie treści raportu w czasie jaknajkrótszym wszystkim członkom Rady Ligi Narodów.

Rozmowa z arcy-komikiem czeskim

Przed przyjazdem do Polski Buriana

Praga.

Zaproponował mi tenis. Odmówiłem. „Staby jestem, mało treningu”. W rzeczywistości — nie miałem kremowych spodni.

O poziom byłem spokojny. W dołbu można kłocić, ile wlezie — byle mądre! Tak się trzeba ustawać na korcie, tak kombinować, żeby wszystkie gaffy szły na rachunek partnera. W momencie nieudanego uderzenia dobrze jest popatrzyć ze zgrozą na sąsiada, w niemiej rozpacz podnieść do góry ramiona lub zakląć ostro pod nosem. Te gry znam doskonale, o popis swój byłem ostrożny.

Nie trzeba również zapominać, o kogo chodzi... Kategoria aktorów filmowych, to „nie są — wierzę mi — niebezpieczni przeciwnicy! Każdy z nich gra świetnie w tenisa, przynajmniej tak twierdzą w wywiadach. Każdy codziennie i w ogóle „bardzo uwielbia” — gdyby nie brak czasu. A spojrzcie facetowi w oczy, to się okaże, że ostatni raz miał rakieta w ręku, kiedy robił letnie zdjęcie do „Kina”.

Z Burianem napewno to samo. Mógłbym zagrać, gdyby był kremowe... wstydzi się napisać. Nie było; pojechałem na widza.

hale; urządził trzy ceglaste korty i zebrał przyłacie.

Kiedy wyszli na plac, ciarki przebiegły mi po krzyżu. Vlasta, wielki komik, wcielenie humoru czeskiego, był najmniejszy. Był małutki wobec Siby, wicemistrza Czechosłowacji, był dzieckiem wobec Małeczka, najlepszego hokeisty Europy i rakiety dobrej marki, był pyłkiem wobec Jana Koželucha, chłopcem zmarowanego przez alkohol etylowy. Baranie runo na jego głowie trzęsło się coraz gwałtowniej, chwiała coraz niespokojniej, a w miarę rozgrywania gemów coraz częściej zawodziła zdenerwowana ręka, coraz bardziej myliło się niepewne oko.

Vlasta Burian pozostał na korcie aktorem, zresztą aktorem gorszym, niż na scenie. Dowcipy tenisowe serwowane były niedość celnie, o krzyki nie budziły radoznego podniecenia. Grał zato dobrze, zwłaszcza z głębi kortu. Zaczynam mieć wątpliwości, czy uratowałbym z tego seta choć ze trzy gemy...

Poprawić wolej — będzie znajomicie, i pracować, pracować, panie Burian!

— Codziennie gram dwie godziny. Wieczorem w garderobie tak trzęsie mi się ręka, że szklanki u-

trzymać niepodobna.

— Bo tenis, to zamalo. Zbyt jednostronny. Za pięć lat będzie pan miał prawą rękę grubą, jak u byka, a lewą — jak konik polny.

— Rano trenuję 15 minut boksy. PUNCHING - ball wisi w sali gimnastycznej. Niezłe gram w golfa. W piłce nożnej byłem reprezentacyjnym bramkarzem Sparty. Dysponuje teraz własną drużyną, walcząca pod gołdem „Burjanowej Jednastki”. W konkursach hippicznych należy do pierwszej klasy czeskiej. Pływam, wiośluję, jeżdżę na rowerze. Jest wszechstronność?

— A jak z pracą aktorską?

— Z teatrem nie mam kłopotów. „Burianovo Divadlo” zajmuje określone miejsce w moim życiu. Wiadomo, że od 8-jej do 11-jej trzeba być na scenie. Ale film... Z wiecznym koczowaniem z miejsca na miejsce, zmianą otoczenia, modyfikacją pory, nużącym wyczekiwaniem na zdjęcia... A jednak — siedem filmów, siedem wielkich filmów już nakręciłem.

Przenosimy się teraz do teatru. Do własnego teatru Buriana, gdzie wystawiane są wyłącznie sztuki z Burianem w roli głównej. Wesole? W każdym razie niezwykłe — „szalęje”. Jest zachwycona tym rodzajem humoru. Bije brawo przy ukazaniu się ulubienca, a po opuszczeniu kurtyny nie puszcza pana z półgłupim uśmiechem ze sceny.

Dopiero w teatrze błyszcząca pełnia talentu aktorskiego Buriana. Film, nawet tak doskonały jak „Feldmarszałek” nie jest w stanie oddać stuprocentowego komizmu jego postaci i zachować niezrównaną grę twarzy. Prasa atakuje Buriana za forytowanie w teatrze łatwizny repertuarowej, schlebającej wymaganiom przedmieścia i prowincji, tembardziej, że w zasięgu wielkiego aktora leżą — jej zdaniem — nietylko farsy i komedje, ale nawet role szekspirowskie. Krytycy mają pretensje za obniżanie lotu, ale publiczność wali i nawet zagorzał przeciwnicy chyliła czoła przed klasą i temperamentem artysty.

Dzisiaj Burian znów gra austriackiego arcyksięcia, który na manewrach wojskowych daje rażące przykłady impotencji wojskowej i erotycznej, a tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wygrywa bitwę i zdobywa nadobne serduszko.

Historia prosta. Rola banalna i ograna. Ale w interpretacji Buriana odzyskuje barwy i świeżość nie-

zerwanego kwiatu. Drobne gierki, charakterystyczne tricki oddają postać arcyksięcia batwana tak plastycznie, że na temat tej postaci możnaby pisać tomy. Po wyjściu z teatru nietylko ja znamy, ale możemy określić dokładnie swoją wobec niej postawę, bez obawy chyby. Czy potrzeba wymowniejszej pochwały Buriana-aktora?

W garderobie rozmawia Burian z kudyłtym panem o meczu. Temu człowiekowi sport zabiera pół dnia... i pół pieniędzy! Do dziś dnia słynna jest historia stu tysięcy koron, ofiarowanych Slavii przez Buriana na wykupienie doskonałego futbolisty zawodowego.

A że Burian nie zapomina przytem o reklamie, że jego drużyna nosi inicjały Burjanowego Teatru, cóż w tem zgłosz, albo dziwnego? Przecież ten komik z Bożej łaski, nim wystąpił w teatrze, był prozaicznym handlowcem. Czy nie wyjaśnia to wiele z jego oryginalnych pociągnień?

— No, więc przyjadę do was — mówi, głaszcząc puste miejsce po-

odpieniu węża. Przyjadę do Warszawy 28 maja. Kręcę film, pierwszy etap polsko - czeskiej współpracy filmowej. Będzie Pogorzelska, Dymśza, Tom i ja. Nazwa sztuki „Dwanaście krzesel”. Tak, so-wieckal Scenariusz ciekawy, z roli jestem zadowolony.

Jedzie ze mną drużyna piłkarska, Burjanowa Jedenastka rozegra 2-3 mecze z polskimi zespołami ligowymi. Oczywiście, ja też zagram. Będę bronil bramki. Będzie na kogo popatrzeć: pięciu graczy reprezentacyjnych. Puc, Czapek, Pieticha, Plodr i Tozicka! Jeśli Puhar Davisa nie zabierze Sibe — to on też jedzie.

Na zadatek dobrej pracy posłałem Dymśza koszulkę sportową z tricotiny, najnowszy model paryski! A w środku karteczkę:

— Szukasz szczęścia — włoś na chwilę!
Dobre, co?
— Bardzo!
— Ale, ale. Czy niema pan ochoty zagrać jutro partyjkę tenisa?
Jan Erdman.

Wyjazd tenisistów polskich w Warszawie



Na dworcu przed odjazdem do Paryża polskiej reprezentacji tenisowej stali (od lewej): rtm. Riedl, Jędrzejowska, sekretarz P. Z. L. T. Elger, Tłoczyński i red. Gryżewski.

No srocie upitni zagranicznij Owocna dzialalnosć Związku wydawców

Spoleczeństwo polskie nieustannie alarmowane jest wieściami o groźnych postępkach wymierzonej przeciw nam propagandy politycznej, szerzonej zagranicą przez jawnych i ukrytych wrogów państwa polskiego.

To też na podkreślenie zasługuje każdy wysiłek indywidualny czy zbiorowy, zmierzający do budowania i utrwalania przyjaznych stosunków Polski z zagranicą. Szczególnie ważnym jest kontakt z kierownikami opinii zagranicznej polskich czynników społecznych, świadomych swej roli obywatelskiej i obowiązków względem państwa, kontakt bezpośredni, wynikający z naturalnych potrzeb, wymogów i prądów życiowych; kontakt taki, skuteczniejszy, z natury rzeczy, od propagandy oficjalnej, najlepiej spełnia zadanie torowania zagranicą dróg dla przyjaznego jej stosunku do Polski.

Akcje tego rodzaju na szeroka skalę organizuje w ostatnich czasach Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism na swoim terenie pracy. A teren to niezmiernie ważny, bo dotyczy stosunków z decydującymi o nastroju i kierunkach prasy zagranicznej właścicielami, wydawcami i szefami dzienników i czasopism zagranicznych. Od szeregu lat trwa stały korespondencyjny kontakt Związku z organizacjami wydawców zagranicznych oraz informowanie tych organizacji o życiu prasy polskiej.

Na jesieni ubiegłego roku bawił w Polsce w charakterze gościa naszego Związku wydawców p. H. Kuipers, wydawca roterdamskiego „De Maasbode”, jednego z największych w Holandii dzienników i wiceprezesa Holenderskiego Związku Wydawców Dzienników, w ciągu kilku dni w stolicy Polski gościnnie podejmowany z ramienia Związku przez pp. prezesa S. Krzywoszewskiego, wiceprezesa A. Le-

wandowskiego i dyrektora Związku S. Kuziuka.

Na początku kwietnia r. b. prezes Rady Związku Wydawców, p. F. Mrozowski, wykorzystał swój ówczesny pobyt w Paryżu dla nawiązania kontaktu z wydawcami francuskimi; prezydium Syndykatu prasy paryskiej podejmowało wówczas p. prezesa F. Mrozowskiego bankietem, który zamienił się na manifestację przyjaźni polsko-francuskiej.

Ostatnie tygodnie przyniosły dalsze posunięcia Polskiego Związku Wydawców w zakresie zacieśnienia przyjaznych stosunków z prasą zagraniczną.

Związek należał do grona tych organizacji wydawców dzienników i czasopism, które przygotowały międzynarodową konferencję wydawców. Konferencja ta odbyła się w Hadze w dniach 12 i 13 b. m. Głównym jej rezultatem jest pod-

jęcie organizacji Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców Dzienników i Czasopism; akces do Federacji zgłosiły związki wydawców państw następujących: Austrii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Norwegii, Polski i Szwajcarii; w toku są prace zmierzające do pozyskania dla Federacji innych krajów.

Między innymi omawiano w Hadze sprawę udziału Federacji w wyznaczonej na październik r. b. w Madrycie wielkiej międzynarodowej konferencji prasowej; w toku tych obrad delegat polski, dyr. St. Kuziuk wysunął i obszernie uмотywował wniosek o postawienie na porządku obrad konferencji prasowej w Madrycie sprawy prawa rektyfikacji fałszywych wiadomości politycznych; wniosek ten, mający dla Polski wobec wzrostu zagranicą wrogości nam propagandy, doniosłe znaczenie polityczne, został

uchwalony. Przed konferencją wszystkie skupione obecnie przy Federacji organizacje wydawców otrzymały w swoich siedzibach komplety okazowych egzemplarzy wszystkich większych dzienników i czasopism; w toku konferencji dyr. Kuziuk zaopatrzył jej uczestników w obfite materiały informacyjne o Polsce i stosunkach polskich, o prasie polskiej, jej roli w państwowym i kulturalnym życiu Polski oraz o działalności Polskiego Związku Wydawców; tok obrad konferencji wykazał duże i korzystne dla nas zainteresowanie się prasą zagraniczną prasą polską oraz pracami organizacyjnymi wydawców polskich; przewodniczący konferencji, prezes Rietmann (Szwajcaria) podkreślał w swoich przemówieniach, wygłoszonych podczas konferencji, iż uważa Związek Polski za najlepiej działający i świadom celów swej pracy.

Pobyt dyr. Kuziuka w Holandii stwierdził także bardzo dodatnie rezultaty jesiennej wizyty p. Kuipersa w Warszawie; p. Kuipers i jego koledzy z prasy holenderskiej bardzo serdecznie podejmowali delegata wydawców polskich, a oficjalne czynniki polskie w Hadze miały możliwość stwierdzić, po okresie ozięblego stosunku prasy holenderskiej do spraw polskich, nastroj bardzo dla nas przyjaźliwi i przyjacielski.

Dalsze prace Polskiego Związku Wydawców obliczone na teren zewnętrzny, są w toku. Najbliższym ich etapem będzie wystąpienie w sprawie wrogości nam propagandy, dotyczącej Pomorza.

Na porządku obrad najbliższego posiedzenia rady Związku, które odbędzie się dnia 30 maja r. b., znajdzie się sprawa Apelu Związku do zagranicznych Związków Wydawców o zwalczanie fałszywych informacji o Pomorzu polskim.

Fanatyk samooskarżania po szplegostwie-morderstwo

Warszawa, 21. 5. Ogromną sensację wywołał swego czasu sprawa b. kapitana Leszka Rudnickiego wia Rowińskiego, który pewnego dnia zjawił się w komisariacie policji, oskarżając się o pozostawanie na usługach jednego z państw ościennych.

Oświadczenie Rowińskiego, który cieszył się nieposzlakowaną opinią, przyjęło zrazu z niedowierzaniem. Dopiero gdy oskarżył się powtórnie, aresztowano go i wdrożono w tej sprawie dochodzenie. Wyniki okazały się rewelacyjne. Rowiński, który istotnie uprawiał szplegostwo, został skazany na 13 lat więzienia.

Obecnie Rowiński wywołał nową sen-

sację. Zwrócił się do prokuratora, oskarżając się o zamordowanie w r. 1930 w Warszawie swego szwagra kpt. lekarza Łosia-Bielickiego, który popełnił rzekomo samobójstwo.

Rowiński zeznał, że szwagier, który wtajemniczony był w jego aferę szplegostwa, szantażował go, domagając się od niego stale pieniędzy na kupno narkotyków i groząc w razie odmowy złożeniem na niego doniesienia. Pewnego dnia Rowiński, zrozpaczony, chwycił rewolwer i zabił Łosia-Bielickiego.

Obecnie, przyznając się do morderstwa, prosi o ukaranie go śmiercią. Zostało wszczęte energiczne dochodzenie celem wyświetlenia tajemniczej sprawy.

Artykuł Mussoliniego na rocznicę wojny

Prasa włoska zapowiada, że w d. 23 b. m. jako w rocznicę przyłączenia się Italii do wielkiej wojny (w 1915 r.) w całej

prasie ukaże się artykuł Mussoliniego p. t. „Świadczenia cudzoziemców w wojnie włoskiej”

„Junao”

Faszyści w Jugostawii

Minister spraw wewnętrznych Jugostawii wydał zezwolenie na założenie organizacji p. n. „Junao” t. j. „Jugostawiańska narodna organizacja”. Jest to zrzeszenie o charakterze faszystowskim.

Powstać ma ono ze szczytków organizacji faszystowskich serbskiej, chorwackiej i jugostawiańskiej, które istniały przed zniesieniem parlamentaryzmu.

O Don Kichocie Oceanu

Odbronz w one oblize wiel ego zeglazza



20 maja 1506 roku, w dniu Wniebowstąpienia, zamknęły się oczy najslawniejszego z posród zeglazzy świata, oczy najbardziej żnużone; przestało bić serce płonące największym szaleństwem, a zatrute najboleśniejszą goryczą.

Krzysztof Kolumb był jedną z najdziwniejszych postaci, jakie wylaniają się ku nam z mroku dziejów. Oczywiście nie ten Kolumb zany, poczciwy, niemal ewangeliczny, jakiego przekazują nam oficjalne podręczniki historii. Prawdziwy Kolumb, odbronzowany z kształtu posagowego, okazał się skofoczenie inny, niż maska spreparowana na użytek szkolnej młodzieży.

Badaczom, którzy z miłością do tej postaci podeszli, pojawiło się

nagle z pod zwietrzalnych szczytków rozbitego torsu żywe oblicze człowieka, targanego grą najsprzeczniejszych namiętności, nieustępliwego fanatyka, opanowanego wiecznym szaleństwem swych wizyj, wielkiego i śmiesznego, wspaniałego i żalostnego Don Kichota wypraw w Nieznane.

Wszystko w Kolumbie jest sporne, fantastyczne i tajemnicze. Nie wiadomo nawet skąd przybył ten dziwny człowiek. Siedem miast włoskich walczy o zaszczyt piastowania jego kołyski. Przybłęda i awanturnik wyrasta nagle na Wielkiego Admirała Hiszpanii i wicekróla ołbrzymich państw, aby po siedmiu latach wszechwładnej niemal potęgi stoczyć się raptem w ościanach unadku i beprzypadkowego ponizania, aż wreszcie umrzeć ze zapamiętaniem śmiecia samotna.

Pewnego dnia dowódcy sił resztki sił do furtki klasztoru franciszkańskiego strudzonego, zniechęconego, błagającego o chleb i wodę. Zapytany przez mnichów, kim jest, żebrak prostuje się nagle i z otomieniem w oczach odpowiada:

— Nazywam się Christobal Colon. Jestem zeglazzem z Genui, zmuszonym prosić o jałmużnę, ponieważ królowie nie chcą przyjąć państw, które im ofiaruję.

Należy dodać, że Kolumb ucieki właśnie w owym czasie z dworu portugalskiego, gdzie groziło mu więzienie za długą i tułał się po Hiszpanii, ośmieszany i pogardzany, wpożyczany zewszad jako nie-

bezpieczny maniak i natrętny projektoman. Był to naówczas pięćdziesięcioletni już człowiek o siwych włosach i pomarszczonej twarzy. Zasnął tyle ponizeń i goryczy, spotkał się z tyłoma sztyderstwami i obmowami, że zdawałoby się, powinien się oddawać załamać.

Ale w zastowaniu do niego chybijały wszelkie ludzkie obliczenia. On, prawdziwy Don Kichot, żyje własną rzeczywistością. Jest w swem mniemaniu mocarstwem oceanów, odkrywca nowych światów już wówczas, kiedy nie rozpoznał jeszcze ani jedną barkę i wleczy się od kraju do kraju jako niedzisz.

A kiedy wreszcie po niezliczonych zabiegach, odmowach i drwinach dworu dopuszczają go do królowej Izabeli, przybiera ton przechodzący wszelkie granice zachwalstwa. Dumnie żąda nadania mu urzędu wicekróla i general-gubernatora wszystkich wysp i ładów, które odkryje, oraz dziesięciny z „pereł, diamentów, złota, srebra, korzeni i owoców”, na ziemiach, które zdobędzie.

Wreszcie szaleńcza jego wyprawa doszła do skutku. Była to prawdziwa podróż w Nieznane. Ludzie, którzy na watajch okretach wyruszyli z Kolumbem w nieskończony bezmiar pustyni wodnej, nie wiedzieli, co czeka ich poza linją horyzontu. Każdy rzut wiosel przybliżał ku nim grozę śmierci. Dni ich były pasmem leku i grozy.

Kimże byli ci ludzie, którzy odważyli się ruszyć pod wodzą posępnego fanatyka i dyktanta w zeglazstwie, na pewna prawie śmierć? Najciemniejsze mety z całego kraju, zbież i mordercy, korsarze i zbiegowie z wlezc, uciekierzy z pod szubienicy i fałsze-

rze monet napiętnowani żelazem. Dekret królewski zapewniał nietykalność każdemu, kto zgodził się wziąć udział w wyprawie Kolumba. Ci nie mieli nic do stracenia... Człereci lotrów-wiedzionych przez Kolumba, wypisała wkrótce najsroższy rozdział w dziejach cywilizacji. W ciągu paru następnych lat szalała na nowodokrytym ładzie orgia bezprawia i przeladowań, wśród których zgineli prawie wszyscy mieszkańcy tych krajów, piękni i ładomi Indios. Palono ich, wieszano, torturowano bez litości, mordowano przy pomocy specjalnie wytresowanych psów, aż wycięplono ich doszczętnie.

Tam, gdzie Kolumb chciał wia dzieć triumf chrześcijaństwa, zapalał diętko na ziemi...

Droga jego usiana była zresztą na każdym kroku sprzecznosciami i błędami. Najtragiczniejszym z nich był bodaj ten, że Kolumb nie wierzył, iż odkrył nowy ład. Upletrał się aż do śmierci w mniemaniu, że odkrył drogę do Indii.

Kiedy znalazł się u zachodniego brzegu wyspy Kuby, twierdził, że jest to część ładu azjatyckiego, nazwał więc notariuszowi spisać protokół, stwierdzający, że dotarli do wschodniego brzegu Indii.

— Zapowiedziałem — pisze później w raporcie — że każdy, kto kiedykolwiek wywole się sprzeczenie z obecnym twierdzeniem, zapłaci 10 tysięcy marawedów grzywny, ukarany będzie setką batów i ulegnie wycięciu języka.

Wielkość i matość łaczała się nie rozłącznie w postaci Kolumba. Obok genialnego pomysłu swej wyprawy wypracował sobie nalwna konstrukcję teologiczną, w myśl której na jednej z wysp indyjskiego morza znajdzie się raj. Zasze-

stonowany przytem badaniami astrologicznymi i magicznymi, wska zał pewnego dnia na wyspę Paria, twierdząc, że jest to właśnie ów poszukiwany raj.

Sam nie wyszedł na wybrzeże, nie odważył się, bo jak twierdził, „raj znajduje się w miejscu, do którego dotrzeć można jedynie z woli bożej. Mieści się na górskim szczytku, który jest podobny do szypułki u gruski, albo do piłki z brodawkami piersi kobiecej, zaś wokoło tej brodawki ziemia nabrzmiewa i zbliża się do nieba. Są to niewatpliwie oznaki raju, dokładnie odpowiadające opisom świętych”.

Przy tego rodzaju bzdurach uole ra się Kolumb niewzruszenie, upiara się niemi przez całe życie z konsekwencją obłakana. Maniak ten jednak dokonał jednego z największych odkryć w historii świata.

Postać jego, czyny i życie, były mieszaniną najdziwniejszych sprzecznosci.

— Jest pobożnym katolikiem — pisze o nim Jakob Wassermann — a zarazem z ogańska zabobonność odnosi się do procesów natury. Oddany swei idei aż do obledu, aż do samounicestwienia, ugiął się przed każdą siłą zewnętrzną, słucha każdego podszeptu, ulega każdemu złudzeniu.

— Ponury jest, jak mnich, szczwany, jak chion; nie znajdziesz w nim krzy humoru, nie oprómienia go najsłabszy odbłask pokody, wszystko jest w nim stekaniem, skarga, przygnębienie i stechlizna, ale po mimo to jego wytrwałosc w znoszeniu cierpienia jest niezwykła i wzruszająca, jak w żywotach świętych. Zunełnie się nie uczył, a zna wszystko. Jest chorowity, — a z żelaną wytrwaloscia znosi bezprzekładne trud. Pochodzi z naj-

niższych warstw ludu, a ma manie ry granda, w listach zaś — styl Machiavela. Nie zna przyziemności życiowych, ma potrzeby derwisza, nie umie zarobkować, ani utrzymać siebie, a przecież zamartwia się na śmierć, gdy nie może wyostać należnych mu drobnych kwot.

Przewodzi tajemne studia archeologiczne i magiczne, a występuje w imieniu Ducha Świętego i proroka Izajasza. Jest fanatykiem religijnym, a o malo nie ginie na stosie pod zarzutem herezji. Chce stworzyć raj na ziemi — tworzy piekło, chce zbawić Indiosów — rabi ich na torturach.

Wreszcie szczyt sprzecznosci: wieczny niedzisz i onury asceta uwodzi panne z dobrego domu, które do rodzi mu nieślubne dziecko i nabołesniejsza ironia losu: ofiarowuje światu nowe łady, z których zostaje haniebnie wygnany, wwieziony w kajdanach, jak pierwszy lepszy przestępca. Po latach umiera w osamotnieniu.

Niepokój, który był udziałem życia Kolumba, ścigał go i po śmierci. Zwłoki jego przetranszowane były czterokrotnie do różnych grobowców, aż wreszcie spoczęły na San Domingo. Wkrótce jednak katedra, w której umieszczono trumne, zostaje zburzona podczas trzęsienia ziemi. Resztki piszczelów, z trudem pozbiierane, przewieziono do katedry w Habanie. Niewiadomo zresztą, czy były to właśnie kości wielkiego odkrywcy.

Tragiczny Don Kichot wielkich ładów nie znalazł dla siebie nawet tak małego skrawka ziemi, ile go potrzeba na spokojny grób...

Walka z anemią

w laboratoriach uczonych amerykańskich

Grupa chorób krwi, noszących nazwę niedokrwistości, czyli anemii, skupia szereg cierpień, których leczenie sprawiło jeszcze do ostatnich paru miesięcy wiele kłopotu współczesnej medycynie.

Dopiero w tym roku prowadzone w Ameryce z wielkim nakładem sił i pieniędzy badania nad leczeniem anemii złośliwej dały pierwsze zadawalniające rezultaty.

Eksperymenty wykazały, że anemię można leczyć dietetycznie, stosując 2. zw. dietę wątrobową.

Odrzuć jednak napotkano na trudności. By leczenie dało dodatnie rezultaty, chorzy musieli spożywać 200 do 250 skramów sirowej wątroby dziennie, co no pewnym czasie wywoływało u nich wstręt do tego leku. Usiłowania lekarzy poszły więc w kierunku przygotowania odpowiednich wyciągów z wątroby.

Dalsze próby prowadzone przez Amerykanina Castle wykazały, że jeszcze lepszym lekiem przeciw anemii złośliwej jest sproszkowana ścianka żołądka wieprzowego, względnie wieprzowy sok żołądkowy. Początkowo podawano

ten nowy lek chorem doustnie, później domięśniowo. W tym celu sok żołądkowy w świnii poddano zżegoczeniu w próżni i dopiero tak skoncentrowany wstrzykiwano. Osiągnięte rezultaty dowodzą, że jest to najlepszy ze znanych do tej pory środków specjalnie przeciw anemii złośliwej.

Wytwórnia amerykańska, która pierwsza wypuściła na rynek ten lek, nazwała go Addisina.

Eksperymenty wykazały, że jednorazowy zastrzyk Addisiny usuwa objawy anemii na przeciąg 6 do 8 tygodni, po którym to okresie zastrzyk musi być powtórzony.

Tak więc ofensywa medycyny na froncie walki z anemią przyniosła między lekarskiej sukcesy wielkie, ale niezupełne. Addisina usuwa bowiem na pewien okres czasu objawy anemii, przez dostarczenie choremu organizmowi substancji, której nie produkuje jego chory żołądek.

Tymczasem ideałem lekarza byłby środek, który przywracałby żołądkowi chorego z powrotem zdolność produkowania tej substancji.

Toaleta pancernika



Codzienne czyszczenie dział na pokładzie niemieckiego pancernika „Schlesien”.

Mussolini walczy

o palmę pierwszeństwa z Szekspiirem

W tym charakterze. Teraz ma na warsztacie Juliusza Cezara, którego pragnie odsłonić potoczności z całym odmiennym, niż to uczynił Szekspir.

Rolę tytułową odegra w Rzymie nie żaden Włoch, lecz Werner Kauss,

szony przez autora, omawia z nim szczegóły roli i grywa... szekspirowskiego Juliusza Cezara w prywatnych apartamentach Mussoliniego — dla porównania.

Szlachetna pasja

Bezrobotny jako skrzętny numizmatyk

Utarło się mniemanie, że zbieranie marek pocztowych jest pasją „demokratyczną”, podczas gdy numizmatyka przysto tylko męczasom sztuki i historii.

Ze słów wielkiego berlińskiego handlarza starożytności okazuje się, że tak nie jest. Jednym z jego najcenniejszych gości jest: nie snob i nie uczonec, lecz zwykły maszynista kolejowy. Poczerniałymi od węgla i oliwy rękami przebiega w gablotach i wylawia „białe kruki” — z czasów Fryderyka Wielkiego. „Nie pię, nie pać — mówi — za to jedyną moją przyjemnością są te poczerzane metalowe krążki”.

Innym namiętnym zbieraczem jest ślusarz królewiecki, który punktualnie co miesiąc przesyła zamówienia. Kolumbia też ma swego kolekcjonera wśród „maluczkich”: pewien mularz, kopiąc dół pod wapno, natrafił na garnce z rzymskimi monetami i od tego czasu ciągle wzbogaca swoją kolekcję.

Każda kolekcja specjalizuje się w innym dziale: emeryt, kolekcjoner, rów-

niez zbiera tylko monety z obliczami świętych, chłopiek z gór Harzu — wielkie, ciężkie sztuki średniowieczne.

Najzapamiętniałym jest jednak berliński bezrobotny, który po zwolnieniu z fabryki sprzedaje na ulicy szczerzki i pastę do zębów. Pewnego razu zachodzi do kantorki handlarza starożytności, kładzie na ladę całą zawartość pudełka i żąda — starej chińskiej monety. Kupiec oczom nie wierzy, mając przed sobą wyndziałego obdartusa o ziemistej twarzy. Ten człowiek nie jadł dziś zapewne śniadania i zamiast kawałka chleba, chce — chińskiej monety?

Podjeżdżając, że jest niespełna rozumu, wdaje się z nim w rozmowę i ku swemu zdumieniu wysłuchuje wykładu o dynastji Mandżu. Można się łatwo domyślić, że bezrobotny biedak otrzymał upragnioną monetę i jest odąd stałym klientem. Co więcej, stał się doradcą, decydującym w razie sporu, czy dany okaz należy np. do edycji cesarza Kien-Lung, czy Kang-Hsi.

Hostja z wytłaczaną swastyką

nosowy pomysł hitlerczyka w sufannie

Wielki pomysł młodego księdza z Dornachum, który obstał w formie okrągłej miseczki ze swastyką na dnie i w niej kazał odlewać hostje do mszy św.

Wielki pomysł młodego księdza z Dornachum, który obstał w formie okrągłej miseczki ze swastyką na dnie i w niej kazał odlewać hostje do mszy św.

Poprostu graver ze strachu przed gniewem ludu szlancy nie wykonał, przyjaciele zaś sługi „niemieckiej hostji” poradził mu, by z tą reformą leżesz się nieco wstrzymać, jeżeli nie chce mieć połamanych kości, na co sę szturmowiec w sufannie zgodził.

„Dom

wodnych bogów”

Słynny lotnik angielski ptk. E. E. herton, członek lotniczej ekspedycji na Everest, udzielił wywiadu w czasie swojego pobytu w Port Said.

Ptk. Etheron zaznaczył, iż spodziewa się po ekspedycji lotniczej sensacyjnego odkrycia.

Oto lotnicy zauważyli i skonstruowali fotografiami, iż na wysokości 8.300 m. w grupie Everestu znajduje się wielkie jezioro.

O jeziorze tem nie było nic wiadomo poprzednim ekspedycjom, ani geografom wodno.

Krajowcy jednak wspominają o tem jeziorze w swoich legendach, nazywając je „Domem wodnym bogów”.

Dr. Robinson wciąż rozmawia z Marssem

„...A obraz mu ani słowa...”

W jednej z londyńskich wytwórni płyt gramofonowych odbyło się w tych dniach niezwykle posiedzenie. Przewodniczył mu dr. Mansfield Robinson, oszalały zapaleńiec, który od lat kilku z uporem manjaka twierdzi, że porozumiewa się zapomocą telepatji z Marssem.

Dr. Robinson obiecał zebrany, że będzie w ich obecności naprawdę gadał z Marssem. Wobec tego, przybyło wielu ciekawych, ale przyszło też paru uczonych, chcących sprawdzić, o jakiego rodzaju zjawiska chodzi Robinsonowi.

Dr. Robinson oświadczył na wstępie, że będzie się porozumiewał z Marsjanami zapomocą swego

go medium miss James.

Medium zasnęło, i natychmiast w pokoju usłyszano jakieś niesamowite ryki. Dr. Robinson objaśnił, że to mówią Marsjanie; niejaki pan Taratato, pewna paniąka z Marsa, oraz pewien nikomu bliżej nieznanym jęgomocim obywatel z Marsa nazwiskiem Paolino.

Zebrań niewiele zrozumieł z owej marsyjkiej rozmowy, ale dr. Robinson był bardzo zadowolony.

Jest to zresztą ten sam człowiek, który przed pięciu laty posyłał przez fale eteru radiowe wezwania na Marsa.

Wszystko byłoby doskonale, gdyby nie to, że z Marsa nie odpo-wiedziano ani słowa.

Gdy słońce zacznie prażyć

skóra odkrywa swe defekty

Lato, plaża, ileż radości wnosi w szarym dniu codziennym. Niestety, przy obnażeniu się występują wyraźnie pewne defekty.

Do najbardziej rażących usterek skóry są plamy zwane Ostuda, które przed stawiają się jako brązowe, lub żółte, większych lub mniejszych rozmiarów, usadawiając się najczęściej na twarzy, a rzadziej na tułowiu, sprawiają b. nieestetyczne wrażenie.

Plamy te powstają z normalnego pomnożenia lub odłożenia barwika w naczyniach warstwach skóry. Pochodzenie tych plam bywa różnorodne; wywołac je mogą czynniki zewnętrzne, jak jodyna, piastry, synapizmy oraz cierpienia natury wewnętrznej: choroby jawników, stan odmienny, schorzenia wątroby.

O ile ostuda powstaje z powodu jakiegos schorzenia organów wewnętrznych lub po przebytej zmianie odmiennym, plamy nikną najczęściej nawet bez leczenia; jeśli jednak nie znikną, lub przyczyną powstania plam nie można ustalić, należy stosować środki złuszczące, które usuwają zewnętrzne warstwy naskórka. O ile barwik leży głębiej, naskórkowi odrasta i plama powstaje nanowo. Wtedy leczyć jak znamiona.

Rzadziej spotykane są plamy sztuczne, powstałe w postaci rysunków. Zwy kle tatuowanie dokonywane bywa tuszem lub cynobrem.

narzędziem zapieczyszczonem doprowadzić może do ciężkich schorzeń, do gangreny, a nawet do śmierci.

Tatuowanie jako jedna z pierwotnych form upiększenia — przetrwało do dziś, dziś jednak spotyka się przeważnie u ludzi o wyjątkowo oryginalnych upodobaniach.

Plamy wytatuowane, o ile barwik leży bardziej zewnętrznie, leczyć należy środkami kosmetycznymi, przy głębszych warstwach jedynie noż chirurgiczny, oraz światłolecznictwo dają radykalne efekty.

Do plam należy również opalenizna, która może występować na dekolcie, policzkach, lub też na całym ciele.

Dawniejsza metoda nie pozwalała się opalać, obecnie każda kobieta chce się opalić na murłacie, często nawet ze szkoda dla zdrowia lub swego typu.

Opalać się należy zawsze wedle jakiegoś systemu, za pozwoleniem lekarza, gdyż osoby nerwowe, cierpiące na zaburzenia w krążeniu krwi itp. nie powinny się opalać. Przy opalaniu należy używać środków, powodujących szybkie oraz równomierne opalenie. Należy jednak zachować duży umiar, gdyż skutkiem nadmiernej i bolesnego spazmu słońcem, można nie tylko poważnie zachorować, ale oszpecić się na całe życie.

Dla zapobieżenia opaleniu lub usunięcia nieestetycznych plam czerwonych, zgrubienia skóry, należy stosować środki wybielające roślinne.

Światłolecznictwo daje szybkie i bar dzo dobre wyniki, niestety, również nie trwałe.

z płyty gramofonowej

W tych dniach odbędzie się uroczyste zebranie członków mezoów stanu francuskich w celu uczczenia trzeciej rocznicy śmierci Arystydesa Brianda.

Na zebraniu tem na Quai d'Orsay kilku działaczy polityki zagranicznej wygłosi mowę — wśród nich zaś... sam Briand.

Tak jest. Będzie tam „puszczona” płyta z przemówieniem Brianda, wygłoszonym w Genewie w październiku 1930 r. na Komisji Ligi Narodów, kiedy to Briand wręczył 27 państwom świata francuski projekt federacji europejskiej.

Mowę tę uchwycono na płytach gramofonowych, przechowywanych w archiwach Ligi Narodów Izradu francuskiego.

H. tierjada...

Jedną z wytwórni berlińskich wyprodukowała dziesiątki tysięcy brązowych biustów Adolfa Hitlera, które będą umieszczone we wszystkich szkołach niemieckich. Biust ten wykonany przez nieznanego bliżej artystę, przedstawia wyidealizowanego kanclerza „III Rzeszy”, o twarzy pogladaj

„Proszę mi przysłać dolara...”

Interesujący eksperyment psychologiczny

Pewien amerykański profesor zajmował się specjalnie sprawą sugestii zbiorowej. Twierdził on, że Amerykanin nowoczesny jest tak dalece wyszkolony i przycięwany przez specyficzną reklamę jego dzienników, że „wół jest u-wierzyć, we wszystko, byłoby podane zostało w odpowiednio sugerującej go formie.

Na dowód, że tak jest istotnie i że Amerykanin nie rozumuje ale robi to, co mu ogłoszenie każe, przeprowadził ów profesor następujące doświadczenie.

W kilku jednocześnie wielkich dziennikach amerykańskich znalazło się pewnego dnia, nadane przez profesora ogłoszenie. Składało się tylko z czterech słów: „Przyślijcie mi jednego dolara”. Nic więcej, prócz adresu profesora. Ani jednego słowa wyjaśnienia.

Upłynął tydzień. W tych samych gazetach dużemi literami ukazało się nieco inne ogłoszenie: „Co się stało? Czemu jeszcze nie przysłaście mi dolara?”

Cóż to jest C. N. I. B.? To po prostu skrót wyrazów „Central Narcotics Intelligence Bureau” (Centralne biuro śledzenia handlu narkotykami). Siedziba owego stowarzyszenia mieści się w Kairze, a raporty doroczne przezeń ogłaszane są bardziej zajmujące, niż niejeden romans kryminalny.

Ostatni raport jest tem ciekawszy, że opowiada, w jaki sposób biuro natrafiło na tajną mafie, która corocznie przemycala tony mor-

finy i heroiny i zarabiała miliony funtów ang. POLICJA ARESZTUJE HANDLARZY

Już w początkach 1931 r. wyszły na jaw pierwsze nici tej afery. Pewien odsunięty przez towarzyszy handlarz narkotykami, za denuncjacji tajna organizacja władzom francuskim. Te z kolei zawiadomiły kogo należy; powoli schwytało oświeconego agenta z Tien Tsinu i stwierdzono, że w ciągu jednego roku przywiózł i zostawił w Paryżu 240 tysięcy funtów (około 10 milionów złotych) dla celów kupowania i rozprzestrzeniania narkotyków.

Jednocześnie, policja berlińska natrafiła na ślad innego agenta: amerykańskiego, i aresztowała go w drodze do Konstantynopola, w ekspresie simplońskim; papiery, które przeziato w jego bagażu, pozwoliły na schwytanie 250 kilo morfiny w Hamburgu.

Okazało się też, że ów Amerykanin utrzymywał ściśle stosunki z grupą zadennucjonowaną w Paryżu. Niestety, nie udało się odcyfrować wszystkich depesz tajemnych przesyłanych zapomocą specjalnego klucza.

PODRECZNIK HANDLARZY NARKOTYKAMI

W tym czasie władze brytyjskie w Tien Tsinie zawiadomiły C. N. I.

Z funduszów Papieża

remont kopuły bazyliki św. Piotra

Ukończone zostały prace nad u-mocnieniem i restauracją kopuły bazyliki św. Piotra.

Prace te trwały od lat pięciu, zajmując 60 wyspecjalizowanych robotników. Zużyto 500 ton granitu, 100 ton cementu i 1.000 kg. bron-

zu. Prace te wykonane dzięki funduszom wyznaczonym z własnych zasobów przez Ojca Świętego, który szczególnie interesował się postępowaniem robót oraz statyką kopuły.

Ta ostatnia, zdaniem techników, może przetrwać wieki całe bez obaw o uszkodzenia.

W r. 1929 naskutek obustrzeń zaprowadzonych przez władze francuskie liczba tych agentów

stopniała. Większość ich wyemigrowała do Turcji i Bułgarii.

DALEKI WSCHÓD OBNIŻA CENY

Jednocześnie z ta kłeska, nowe niebezpieczeństwo czyha z Dalekiego Wschodu na handlarzy narkotyków.

Chemicy japońscy znaleźli sekret fabrykacji heroiny, naskutek którego obniżyli cenę tego narkotyku: ze 120 funtów ang. za kilo spadła cena do 60 f. za kilo, w Chinach zaś, ceny spadły aż do 35 funtów.

Kłeska narkomanji dla Polski nie jest jeszcze, na szczęście, tak wielka, jak dla innych krajów Europy, nie mówiąc już o Azji, ale tem niemniej jest niebezpieczeństwem, którego należy się wystrzegać.

MAPA NARKOTYKÓW

Od tej chwili, dla policji nie było już tajemnic w dziedzinie handlu narkotykami. Mogła znakomicie ułożyć sobie kompletną mapę centrów narkotyków, dróg lądowych i morskich, któreimi je przewożą, portów, skąd wychodzą i portów, do których przybywają.

Z owego „podrecznika” można było też z łatwością wywnioskować historię przeszłości z tej dziedziny. Okazało się, że rajem dla tej galezi zabronionego przemysłu był jeszcze przed pięciu laty Paryż. Jeszcze w r. 1928 w stolicy Francji było 325 agentów.

Taki agent na zamówienie podpisywał „bon” narkotyku” za cenę 25 franków. Narkotyki eksportowa no z granicze w jakichś innych towarach.

W r. 1929 naskutek obustrzeń zaprowadzonych przez władze francuskie liczba tych agentów

Czytajcie KINO

Coś dla Pań

Wzorzysta suknia i płaszcz bez podszewki

Moda, w listawicznym dążeniu do zmiany sylwetki, obdarza nas w tym roku wysoce oryginalnym płaszczem „trykwierciowym”. Szerokie, luźno powiewające poly, brak paska i kolnierzyka z kłapiami, czynią z niego jakiegoś stadium przejściowego między suknią a t. zw. sakiem.

Płaszcz ten nie występuje nigdy w pojedynkę, lecz zawsze jako dopełnienie sukni, odpowiedniej mu barwa i krojem: jest poniekąd jej pokrowcem. Jeśli suknia będzie z tkaniny deseniowej, płaszcz zrobimy gładki, w zasadniczym tonie tkaniny — jeśli suknia błyszcząca, płaszcz matowy — i na odwrót. Ażeby się miękko układał, nie dajemy podszewki, ozdobnie wykańczając spód i robimy go z pięknego jedwabiu, najlepiej solidnego kreponu.

Taki komplet nadaje się na poniedziałową przejażdżkę, wizytę, a nawet

proszone śniadanie. Mięko opadający fontaż, zamiast twardego kołnierzyka, ozdobne, fantazyjne rękawy, pozwalają go zarzucać na każdą strojnieszczą toaletę. Do białych sukien najlepiej będzie się nadawał w spokojnym tonie ponsowym, tak dziś „en vogue”, zdobny pasiaszym szalkiem.

Oryginalna ozdoba będą szerokie rękawy kłoskowe, tylko do lokcia, z pod których będą się wysuwały drągie, sukniowe. Tendencje te podwójnych rękawów widzimy zresztą nie tylko w płaszczach, ale i sukniach spacerowych, których peleryny i bolerka dają górą pochwętkę dla wazkiego rękawa odmięnej barwy.

Wypływały szalfi jest ciągle jeszcze faworytem sezonu i prawdopodobnie nim pozostanie aż do jesieni, jako najlepszy kontrast dla mleczno - złotych i rudych fryzur. Wa-Ro,

Zachwyty sowieckich speców

nad tem co widzieli w Polsce

W czasie wędrowki turystycznej sowieckiej delegacji w Polsce, miałem możliwość spotkać się z jednym z członków wycieczki, moim znajomym z Rosji i, z gruntu wylączając politykę, pogadać „po diełowemu”, jak to nazwał sowiecki spec. Zapytałem stereotypowo:

— No jakże? Podobno?

— Nadzwyczajnie! W niektórych ośrodkach przemysłowych byłem wprost oszołomiony tem, czego potrafiłście dokonać... bez „piatiletki”.

Dziwnie wy Polacy zmieniliście się... Zawsze byłem przekonania, że jesteście narodem, który lubi zaniom robi, narobi wiele hałasu koło projektu. Okazało się, że jesteście społeczeństwem mrówek. Weźmy, proszę pana Gdynię... „Czort pobier!”... wiedziliśmy o ko rytarzu, o porcie w Gdyni, ale o Gdyni jako porcie... trzeba opowiadać, jako o przykładzie. Co najważniejsze, wszystko — bez hałasu! U nas trochę inaczej w wielu wypadkach...

— To jest naturalnym i życiowym wysiłkiem narodu, który postanowił żyć samodzielnie!

— Taak... Ale w ciągu 15 lat, a właściwie jakichś 12-tu doprowadzić do porządku tyle rzeczy, usprawnić tyle funkcji życia gospo-

darczego — nielada robotą! Przyglądałem się kolejom. Dobrze! Lepiej niż dobrze. Szczerze panu powiem, że życzylibym sobie takich sukcesów i w mojej ojczyźnie.

— No, przecież „druga piatiletka” doprowadzi do porządku najrozmaitsze cuda pierwszej.

— Według planu tak, a w rzeczywistości obawiam się słabszych wyników. Podróże po cudzych krajach wiele dają. Zastanawiam się, czy w pewnym wypadku nie jest to zasługa inicjatywy prywatnej?.. Ciekawe! Zrozumiana przez kryzys, a przedtem przez wojnę Polska, nie zamiera, nie wegetuje, ale rozwija się wyraźnie! Oczywiście uogólniając, bo w Łodzi widziałem niekoniernie przyjemne rzeczy, których i my mamy pod dostatkami.

— Więc, reasumując, prócz zachwyty, może pan jeszcze coś powiedzieć?

— Panu mało?! Nic nie powiem!... Gdybym przysłał do was tu jednego mego przyjaciela speco od reklamy, on dawno z was, z waszego kraju zrobiłby Amerykę... Czego nie umiecie i nie znacie — to propagandy i agitacji, a to wielka rzecz i wielka sztuka.

— No, a handlować będziecie?

— Jestem tego pewien...

Przysięga bułgarskich rekrutów



W garnizonie solijskim odbyło się uroczyste zaprzysiężenie rekrutów. W Bułgarii żołnierze przysięgę składają na sztandar.

Za cenę jabłka życie matki sześciorga dzieci

Pod sądna zechce teraz uważnie wysłuchać aktu oskarżenia — zwrócił się z sakramentalnym przemówieniem prokurator trybunału okręgu Sekwany do siedzącej na ławie oskarżonych starożyny.

Była to tylko czecha formalności, albowiem podsądna jest zupełnie głucha, bawi się nerwowo swym face-a-main i ociera lzy koronkową chusteczką.

Pani Gerin odpowiada cicho, głosem wystraszonego, ale w nagłych błyskach jej czarnych oczu i twardo zacisniętych, wąskich wargach wyczuwa się pasję tłumionej złości.

Jest to przedni typ złośliwej świerki, głowy węzowej, o jakiej wspomina ludowe przysłowie. Mogłaby coś o tem powiedzieć jej młoda synowa, pani Lallemand, gdyby żyła.

Pani Gerin, głucha na odgłosy świata, była też głucha na głos sumienia i wystrzałem rewolwera zgładziła matkę swych sześciu wnucząt.

O co? O drobiazgi? O jabłko, które jej synowa rzekomo odmówiła. Było to, zaprawdę, jabłko niezgody: kłótnia trwała przez cały dzień, a jak stwierdzili świadkowie, podobne piekło od-

bywało się od lat wielu, prowadzone z niezwykłą maestrią przez „panią starszą”.

Ołnara starej megery zawiniła, tem tylko, że nieostrożnie zamieszkała ze świekrą, i przypłaciła to życiem.

Sąd, z uwagi na podeszły wiek morderczyni, skazał ją na dwa lata więzienia, co wywołało groźne pomruki w łecnie zgromadzonem audytorjum. Jest to sprawa sądowa, która ostatnio najsilniej pasjonowała mieszczuchów paryskich.

B. prezydent kongresu Indji w Wiedniu

Były prezydent kongresu Indji p. Vitelbhai Patel bawi w Wiedniu na kuracji. Przybył nad Dunaj z Ameryki, gdzie wygłosił 85 referatów o niepodległości Indji.

W więzieniach w Indjach — według obliczeń p. Patela — siedzi obecnie około 20.000 więźniów politycznych. — O polityce kompromisów mowy być nie może — mówi p. Patel. — Wkrótce powracam do Indji i wiem, że będę zaraz uwolniony, ale i w więzieniu pomogą być memu narodowi w walce o wolność.

Przekleństwo mumji kapłanki egipskiego boga

Mumia słynnego faraona Tutankhamena stała się niemal legendarną, jako przynosząca nieszczęście. Czternaście osób zginęło w tragiczny sposób przy jej wydobyciu na światło dzienne a zgony te utrwały zabobon o jakimś fatum, strzegącym mumii faraona od profanacji.

Drugi członek tej ekspedycji zmarł w tym samym roku, straciwszy przedtem cały majątek.

Trzeci członek zginął śmiertelnie ranny, również wskutek orzypadku. Właściciel mumii niejaki p. Williamson, przybywszy z nią do Kairu, stwierdził stratę całej i to poważnej sumy pieniężnej, jaką posiadał i która prawdopodobnie mu ukradziono. Wkrótce potem umarł.

Obecnie dzienniki angielskie piszą wiele o innej mumii, przynoszącej nieszczęście.

W jednej ze staroegipskich sal Brytyjskiego Muzeum jest przechowywana mumia, należąca do kapłanki Amona Ra. Przed dwoma tygodniami służący w tym oddziale padł rażony apopleksją i zwłoki jego znalezione koło witrzyn z tą właśnie mumią.

Niebawem mumia została przewieziona do Londynu. Mezczyzna, który dokonał transportu, umarł następnego tygodnia. Drugiemu, który mu pomagał, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W jakiś czas potem wezwano fotografa celem zrobienia zdjęcia tej mumii już w Muzeum.

Następca tego służącego 26-letni mezczyzna, tylko cztery dni spełniał swoje posługi. Gdy wracał z Brytyjskiego Muzeum do mieszkania, dostał się pod koła taksówki i zginął.

Fotograf zdjęcia nie dokonał z powodu nieodpowiedniego położenia mumii i postanowił przynieść później. Gdy wracał kolejką podziemną do domu, zranił się dotkliwie w ten sposób, iż duży jego palec dostał się pomiędzy drzwi i uległ zmiążdżeniu. Jego pomocnik, wróciwszy do domu, dowiedział się, że dziecko jego dotkliwie poraniło się słuczona szymba.

Seria tych nieszczęść zaczęła się już bardzo dawno. Członek ekspedycji Mister Davis, który ową mumie odszukał, stracił prawe ramię w niewytłumaczony sposób. Strzelba, która podał mu służący, wypaliła w chwili, gdy Mister Davis wziął ją do ręki. Musiano mu odciać prawe ramię.

Oto seria nieszczęść związanych z fatalną mumią kapłanki boga Amona.

Skutki trzęsienia ziemi



W San Clemente (Kalifornia) powstała wskutek trzęsienia ziemi wielka szczelina. Na zdjęciu willa zapadła do powstałej szczeliny.

Najpracowitsza córka kolejarza w królewskiej koronie na rok 1933

Angielska „królowa kolei żelaznych” nie jest bynajmniej małżonką potentata kolejowego ani milionerką. I nie „amadonna sleepingów”. Jest to sobie czternastoletnie, niezbyt zgrabne dziewczę, która podobnie umieszca się na każdej lokomotywie.

Więc? Dłaczego wybór padł właśnie na pannę Glonny Hope, która nie odznacza się ani wdziękiem, ani urodą? Dlatego, iż jest to najpracowitsza dziewczyna w wielkiej „rodzinie kolejowej”, córka najlepszego maszynisty na linii Londyn — Liverpool, dziecko najzodniejszej pary małżeńskiel wśród kolejarzy.

Mała Glonny jest nie tylko „prymuska” swej klasy, ale i nauczycielką dwu młodszych siostr i pomocnicą domową. Matka jej pracuje w biurze kolejowem, Glonny musi więc, po powrocie ze szkoły, sama ugotować obiad, a potem odbyć lekcje z rodzeństwem i przygotować własne lekcje na dzień następnny.

Ta niezwykła pracowitość skłoniła roztrzęsionych kolejarzy do obrania jej królową na rok 1933. Uroczysta koronacja odbyła się w stolicy przemysłu stalowego, Manchesterze. Jako insygnia władzy otrzymała koronę i łańcuch na szyję — pozłacany łańcuch do zezepiania wagonów. Nadto obdarzono ją wielką paką czekolady i bezpłatnym biletem kolejowym na okres miesięcznych ferij.

Gdzie kpt. Skarżyński wystawi swój RWD -- 5 -- bis

Cuda wystawy chicagowskiej

Sensacja w stylu i skali niebotyków amerykańskich będzie niewątpliwie tegoroczna wystawa międzynarodowa w Chicago, mająca zogniskować i ukazać „Wiek postępu”.

Osia wystawy jest „Pawilon nauk”, monumentalny gmach, który wznosi się nad laguną jeziora Michigan. Przerostny dziedzińiec we wnętrzu, majownicze tarasy, rampy, filary i wysoka wieża, z której szczytu rozchodzi się kurantowy dźwięk zegara, czynią z tej budowli jedną z najświetniejszych osobliwości wystawy.

Mimo, że otwarcie wystawy nastąpi 1 czerwca, 25.000 osób już wykupiło bilety wejścia, aby móc obejrzeć prace przygotowawcze, rusztowania olbrzymich pawilonów i montowanie stoisk.

Pawilon „Podróży i Transportu”, kompleks monstrualny, rozparty na przestrzeni półtora kilometra, zbudowany został wedle wskazań skrajnego modernizmu. Kopuła, wieńcząca korpus centralny, stanowi pierwszy w obrębie budownictwa przykład zastosowania zasady mostów wiszących. Dach, miast spoczywać na podporach, jest zacementowany na wieszakach, umieszczonych powyżej jego poziomu.

Tak więc jedna z wielkich fabryk automobilowych wystawia kompletną pracownię montażową, która zademonstruje narodziny samochodu, poczynając od zbiórki poszczególnych części i kończąc pokazem maszyny gotowej, ruszającej w świat o własnych siłach. Zwiedzający będzie mógł tam zamówić samochód, być obecnym w ciągu dnia przy jego powstawaniu i wieczór wyjechać nim na miasto.

Kopuła ma wysokość dwunastopiętrowego domu, a jej średnica we wnętrzu wynosi 60 metrów. Z dwunastu pilastrow, tworzących kolo, zwisań kable, które, jak olbrzymi pajak, podtrzymują płaszczynę dachu.

W przeciwieństwie do innych wielkich ekspozycji, wystawa chicagowska wyłącza konkursy. Wystawcy nie spodziewają się ani medali, ani odznaczeń. Manifestacja ta ma zilustrować postęp, jaki ludzkość poczyniła w ciągu ostatnich stu lat i pogładowo uwiocznic zdo bycze naukowe, stosowane w produkcji nowoczesnej.

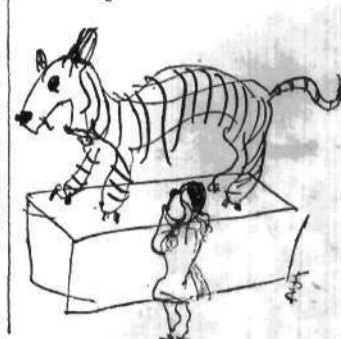
Co wrozą gwiazdy na dzień 22 maja? Pomyślnie okazje życiowe



Wczesne godziny rannę obiecuje ruchliwość umysłową i przedsiębiorczość, nowe projekty i plany. Kolo godz. 11-ej nasza ekspansja życiowa osiągnie najsilniejsze napięcie, obiecując powodzenie w stosunkach z wojskowymi, inżynierami, technikami, chemikami i przedstawicielami sportu.

Wczesne godziny rannę obiecuje ruchliwość umysłową i przedsiębiorczość, nowe projekty i plany. Kolo godz. 11-ej nasza ekspansja życiowa osiągnie najsilniejsze napięcie, obiecując powodzenie w stosunkach z wojskowymi, inżynierami, technikami, chemikami i przedstawicielami sportu.

OBAWA



Do muzeum zoologicznego przy uniwersytecie warszawskim, przyszła mała Zosia z matką. W pewnej chwili dziecko zapragnęło pogłaskać tygrysa.

Matka odciąga córeczkę i mówi: — Ostrożnie, Zosiu, nie podchódź tak blisko, może ten tygrys nie jest zupełnie dobrze wypchany. (a)

(„Cyrulik Warszawski”)

Złocenie obłoków nowa rozrywka milionerów

Jednako dla wszystkich świeci słońce i deszcz pada, jednako mieni się tęczą i jarzą gwiazdy w noc pogodną. — Pomyśly Pana Boga są zbyt demokratyczne — pomyślał pewien wynalazca angielski, inż. Mc. Knabel i stworzył dla milionerów niebiosa — złocenie.

Jakiego praktycznego celu mają służyć owe luksusowe obłoki, wynalazca uśmiechnął się i oświadczył, że — tylko do umiiania życia moźnym tego świata, podczas wywasów letnich. — Może choć nadawałyby się dla celów wojennych, jako zastona dymna?

Wygląda to tak: aparat wyrzuca w powietrze torpedę z gazem; z torpedy wysnuwają się białe pasma i zwijają w okrągłutkie obłoczki, takie, na jakich siedzą aniołki u stóp Przedwiecznego. Obłoki stopniowo zamieniają się w złote, opalizujące kule, z których wystrzelają snopy różnobarwnych promieni.

I to nie. Złote, połyskujące kule zwa białymi wrogami, zamiast ochraniać. Opinia publiczna przyjęła pomysł przyozdabiania niebios bez zbytecznego entuzjazmu. Pan Mc. Knabel rad nie rad myśli więc nad „przeróbką” wynalazku, w bardziej praktycznym kierunku.

Kwiat maku dla Roosevelta



Córeczka weterana wojny światowej przypina prezydentowi Rooseveltowi mak polny w dowód wdzięczności weteranów dla opiekującego się nimi prezydenta. Mak czerwony jest symbolem amerykańskich weteranów, na pamiątkę pół flandryjskich, gdzie kwiaty te rosą bardzo obficie i gdzie walczyła armia amerykańska.

Czytajcie KINO

Przez truciznę — do zdrowia Metoda leczenia różnych chorób strychniną

Doktor S. S. Kudriawcew w Rosji sowieckiej pracuje od kilkunastu lat nad sposobem leczenia ciężko chorych strychniną. Po raz pierwszy dr. Kudriawcew zastosował swa metode w 1922 r. do dziecka, które umierało wskutek odry. Pół miligramu strychniny, a następnie zastosowanie na drugi dzień takiej samej dawki, uratowało dziecko od śmierci. Od tego czasu Kudriawcew wyleczył strychniną 1.200 chorych.

przez syfilisne rezultaty o wiele szybsze (10 dni) i lepsze, niż salwarsan. Stosuje się ją także przy gruźlicy płuc i kości, przy reumatyzmie, chorobach skórnych i całym szeregu innych chorób.

Radio warszawskie

- PONIEDZIAŁEK 11.57: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.30: Skrzynka pocztowa. 15.50: Płyty. 16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „O nadzorze państwowym nad kartkami”. 17: Koncert solistów. 18: Muzyka lekka i taneczna. 19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19.30: W rubryce „Na widnokręgu”. 20: Transmisja z koncertu w Warszawie. 21.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10: Recital śpiewaczy Eug. Mossa kowskiego. 22.40: Płyty. 23: Muzyka salonowa.

Otwarcie Landtag'u



Premjer pruski Goering dokonuje przez gładu oddziału szturmowego hitlerowców, oraz policji politycznej, co włączono do programu uroczystego otwarcia sejm pruskiego w Berlinie.

25 maja b. r. — bieg naprzekaj „Dziennika Białostockiego”

Należy z coraz większym zaufaniem patrzeć w przyszłość Spadek dolara, a sytuacja gospodarcza Polski

Na ostatnim posiedzeniu komisji finansowo-kredytowej Izby Przemysłowo-Handlowej, w Wilnie radca Izby, p. dyr. K. Nizyński, wygłosił referat n. t. „Spadek dolara i związana z tem sytuacja gospodarcza Polski”. Zobrazował przyczyny spadku kursu dolara, referent wskazał, że o ile chodzi o wpływ spadku dolara na sytuację gospodarczą Polski, to znaczna nadwyżka przywozu nad wywozem naszym do Stanów Zjednoczonych A. P. sprawia, iż na dewaluacji dolara tylko zyskujemy. Co się tyczy pożyczek polskich, to załamanie się kursu dolara szkodzi nam nie przyniesie w tych wszystkich wypadkach, gdy nie została zastrzeżona klauzula złota.

Majątek społeczny również na dewaluacji dolara nie traci. Polityka rządu dąży i nadal dążyć winna w kierunku polepszenia sytuacji gospodarczej nie drogą inflacji, która może wywołać jedynie chaos o nieobliczalnych skutkach, lecz drogą planowych zarządzeń gospodarczych, mających na celu przystosowanie się do zmienionych warunków gospodarczych. Zdaniem referenta należy z coraz większym zaufaniem patrzeć w przyszłość, nie pozwalając sobie na żadne eksperymentowanie. Rząd musi utrzymać klauzulę złota. Wprowadzenie w życie codziennym pojęcia złotego w zlocie jest, zdaniem referenta, niewłaściwe, bo daje podstawę do myśli o niepewności waluty polskiej.

Reasumując swoje wywody, referent zaznaczył, iż społeczeństwo polskie musi się dostosować do zmienionych warunków gospodarczych i na tej platformie wejść w nowy okres życia gospodarczego, oszczędzając, pracując i wierząc we własne siły.

W dyskusji zabierało głos kilku mówców, którzy, godząc się z ostatecznymi wywodami referenta, podnieśli wpływ dewaluacji dolara na polski handel zagraniczny, który przeważnie kalkulował w tej walucie, a przeto poniósł dosyć znaczne straty.

Zarówno referat, jak i dyskusja przyczyniły się zarazem do skrytaliczowania stanowiska, jakie zajmują sfery gospodar-

100 tys. zł. na rozbudowę

Na wniosek komisarzy rządowego, p. S. Nowakowskiego, powołany zostaje w Białymstoku do życia komitet rozbudowy w składzie 9 osób łączącej w przewodniczącym. Na

Śmiertelna bójka na zabawie weselnej

Dnia 6 listopada ub. r. w wsi Pasieczniki-Duże pow. bielskiego odbywała się w domu Aleksiego Golenko z racji słu- bu córki jego, Eufrozyny, z Jo-

Co mówi włóknarz o przedłużającym się strajku

Strajk w białostockim przemyśle włókienniczym trwa już dziesiąty tydzień, i nie nie wskazuje na to, aby miał się rychło zakończyć. Zarówno włóknarze, jak i przemysłowcy trzymają się uparcie zajętego stanowiska. Kilkakrotnie wskazywaliśmy, że ten brak skłonności do porozumienia przynosi straty obu stronom: robotnikom i przemysłowcom, że strajk trwać wiecznie nie może, że musi się wreszcie skończyć, a zatem lepiej znaleźć wspólny język porozumienia już obecnie, niż konflikt przeciągać.

Poniżej zamieszczamy list do redakcji jednego z włóknarzy, który z całą stanowczością wypowiada się za porozumieniem, wskazując na jeszcze jedno ujemne następstwo, jakie spowodować może przedłużenie się o kilka tygodni strajku włókienniczego. Redakcja.

WOLNA TRYBUNA.

Co mówi włóknarz o przedłużającym się strajku

opatrzeni z postronnych źródeł i, mając na względzie osobiste korzyści, najzupełniej nie są zainteresowani w szybkim ukończeniu strajku. Do tego przyczynia się i to, że we wszystkich wiecach, decydujących o strajku, czy to przy ul. Sienkiewicza, czy też przy ul. Kościelnej, bierze udział znikoma mniejszość włóknarzy, a przeważają osoby z innych zawodów, względnie bezrobotni, którym nic nie szkodzi krzykacz i wiatować na rzecz dalszego strajku. Wyjątek pod tym względem stanowił wiec z dn. 27 kwietnia r. b. przy ul. Sienkiewicza Nr. 36, na który wpuszczono tylko robotników włókienniczych, lecz przeprowadzenie legitymacji było przeprowa-

dzione tak nieudolnie, że i wtedy w znacznej liczbie udział w wiecu brali tacy, którzy kiedyś pracowali w fabrykach włókienniczych, a już od paru lat są bezrobotnymi, a więc niezainteresowanymi w ukończeniu obecnego strajku.

W dniu 18 bm. skończył się dziesiąty tydzień strajku i chyba władzom miarodajnym zależy na tem, ażeby przywrócić normalne życie w tych warsztatach pracy, które mają możliwość pracować, i uchronić liczne rzesze robotnicze od ostatecznej nędzy, grożącej im wskutek lekkomyślniej demagogii dobrze płatnych agitatorów. To można osiągnąć przez umożliwienie faktycznie zainteresowanym robotnikom

zefem Olichwierukiem zabawa weselna. Zebrało się około 30 osób z bliższej i dalszej rodziny. Gospodarz postarał się, aby stół był dobrze zastawiony, aby nie brakło alkoholu. Po przyjęciu rozpoczęły się tańce. Kiedy zabawa szła w najlepsze, kilku nieproszonych młodzieńców z okolicznych wsi z Tomaszem Antoniukiem i Bazylim Janowskim na czele wyjęli z zawias drzwi wejściowe i położyli je w poprzek sieni, co—według miejscowego zwyczaju—oznacza żądanie poczęstunku.

Wobec natarczywości ze strony przybyłych Aleksy Golenko wydał im trzy butelki wódki, które wypili, poczem zaczęli tańczyć. Po jakimś czasie wyszli, wkrótce jednak Janowski, Lewczuk i Antoniuk powrócili. Antoniuk zaczął bić obecnym pałką gumową rozbijając równocześnie nacynia, przewracając sprzęty, zrzucając potrawy ze stołów i demolując urządzenie mieszkania. Janowski stłukł lampę. W ciemnościach przerażeni goście weselni zaczęli krzyć się, gdzie kto mógł pod stołami, łózkami, a przeważnie w komórcie.

Rozpędziwszy w ten sposób gości weselnych, obaj, t. j. Janowski i Antoniuk wybiegli na podwórce i powybijali szyby w oknach, następnie zaś porzobili ule w sadzie, poczem, przelazszy przez płot, udali się do sąsiada i tam również powybijali szyby.

Gdy awanturnicy powracali przez sad, na ich spotkanie wybiegli synowie Aleksiego Golenki, Borys i Filip, zięć jego, Mikołaj, oraz Michał i Grzegorz Golonkowie. Z nożami i drągami rzucili się na nich tłukąc i kłując bez litości. Antoniuk, otrzymawszy 26 ran, skonał na miejscu, Janowski odniósł rany i zdołał się wyleczyć.

W wyniku śledztwa postawiono w stan oskarżenia: Grzegorz, Filipa, Borysa, Michała i Mikołaja Golonków. Niekłórnicy z nich twierdzą, że bili bo nie było innej rady, każdy jednak dowodził, że śmiertelne uderzenia zadał kto inny.

Sprawa ta będzie rozważana przez sąd okręgowy w Białymstoku dziś dn. 22 b. m.

Zawody o mistrzostwo w strzelaniu

Wczoraj odbyły się doroczne zawody strzeleckie kół białostockiego Związku Oficerów Rezerwy i Legii Podchorążych Rezerwy o mistrzostwo na rok 1933 i nagrody dla członków Kola i Legii. W strzelaniu wzięło udział 13 oficerów i 17 podchorążych rez. Pierwsze miejsce tytułu mistrza w strzelaniu, dyplom oraz I-szą nagrodę, ufundowaną przez Z.O.R., zdobył

Marsz w maskach przeciwgazowych

Na zakończenie „X Tygodnia L.O.P.P.” odbył się wczoraj marsz w maskach przeciwgazowych. Do zawodów stanęło kilkanaście drużyn. Zwyciężyła drużyna 14 D.A.K., a uzyskała nagrody przechodnią i pierwszą (w ub. roku zdobyła ją druż. 42 p. p.). Drugie miejsce zajęła drużyna policyjna, trzecie — 42 p. p.

Nagrody wręczył p. wicewojewoda Michałowski.

M. U. P.

Program M.U.P. na dzień dzisiejszy 22 b.m. Godz. 19—19.45 koncert, 19.45—19.55 prasowy dziennik radiowy, 19.55—20 komunikaty miejscowego oddz. P.A.T. i sygnał czasu, 20—20.30 koncert (arie operowe), 20.30—20.40 Miejski centralny ogród szkolny (odczyt), 20.40—21 koncert, 21—21.10 kronika z wielkiego świata (przeгляд najważniejszych wydarzeń), 21.10—21.30 koncert, 21.30—21.40 kolonje dla dzieci polskich z Niemiec (odczyt sekcji propagandowej miejscowego Komitetu), 21.40—22 koncert.

Od dnia dzisiejszego rozgłoszenia M.U.P. czynna będzie od godz. 19 do 22-ej.

Bieg uliczny

Komenda pierwszego oddziału Zw. Strzeleckiego we wtorek, dn. 23 b.m., urządza wewnętrzny oddziałowy bieg uliczny na przestrzeni 6 km. Trasa biegnie ulicami: Marsz. Piłsudskiego (Nr. 54—start) Sienkiewicza, Jurowiecka. Poleska, Artyleryjska i Dąbrowskiego.

Najlepsi biegacze Związku Strzeleckiego otrzymają nagrody: 1 miejsce żeton złoty, 2 miejsce żeton srebrny, 3, 4 i 5 miejsce dyplomy.

Start odbędzie się punktualnie o godz. 18. Uprasza się władze bezpieczeństwa publicznego o łaskawe przyście z pomocą w czasie biegu.

Odczyt w Zw. Oficerów Rezerwy

Zarząd kół w Białymstoku Zw. Oficerów Rezerwy przypomina członkom kół i Legii Podchorążych Rezerwy, że dziś, dn. 22 b.m., o godz. 18-ej w lokalu własnym odbędzie się odczyt p. rtm. dypl. Oyrzyńskiego na temat: „Przeciwdziałanie broni pancernej”.

KRADZIEŻ

Otworzywszy drzwi wytrychem, do mieszkania Władysława Bogdana (Szosa Południowa 28) dostali się — podczas nieobecności domowników, którzy byli na nabożeństwie w kościele — złodzieje. W kradzieży wzięli udział: futro, platera i inne przedmioty łącznej wartości zgórą 3 tys. zł.

Kurs O.P.G. dla kobiet

Białostockie koło Organizacji Przyp. Wojsk. Kobiet do Obrony Kraju organizuje kurs obrony przeciwgazowej. Wykłady odbędą się dn. 24, 27, 29, 31 maja i 2 czerwca r. b. od godz. 19.21 w sali rady miejskiej. Informacje i zapisy w komitecie pow. L.O.P.P., ul. Kilińskiego 2.

Walne zebranie członków Z.N.P.

Wojewoda — p. wicewojewoda St. Michałowski, im. władz szkolnych — insp. p. Wł. Konert, im. miasta — p. M. Gołowski. Następnie p. Snopek wygłosił referat n. t. „Nowa pragmatyka”. Po dyskusji uchwalono w sprawie zmiany tej pragmatyki, rezolucje, które będą wysłane do p. ministra W.R. i O.P. W międzyczasie wysłano trzy depesze holdownicze: do p. Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka i honorowego członka Z.N.P. Józefa Piłsudskiego i p. ministra Jędrzejewicza.

Po przerwie p. St. Wojtowicz mówił o „Współzyciu związkowym” a p. A. Bielawski o „Referacie prasowym”. Po ożywionej dyskusji uchwalono kilka wniosków treści organizacyjnej.

Sprawozdanie zarządu oddz. pow. i komisji rewizyjnej za okres ubiegły przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorium ustanowionym w tym celu w wyborach nowych władz związku na prezesa — został powołany ponownie p. Wł. Lipiński oraz 12 członków zarządu i 4 zastępców. Kom-

Zawody o mistrzostwo w strzelaniu

Wczoraj o godz. 7 wiecz. powrócił do Białegostoku p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski. P. Wojewoda wyjeżdżał — jak wiadomo — do Warszawy w sprawach służbowych.

Marsz w maskach przeciwgazowych

Zarząd kół w Białymstoku Zw. Oficerów Rezerwy przypomina członkom kół i Legii Podchorążych Rezerwy, że dziś, dn. 22 b.m., o godz. 18-ej w lokalu własnym odbędzie się odczyt p. rtm. dypl. Oyrzyńskiego na temat: „Przeciwdziałanie broni pancernej”.

SPRAWY SZKOLNE

Walne zebranie członków Z.N.P.

Wojewoda — p. wicewojewoda St. Michałowski, im. władz szkolnych — insp. p. Wł. Konert, im. miasta — p. M. Gołowski. Następnie p. Snopek wygłosił referat n. t. „Nowa pragmatyka”. Po dyskusji uchwalono w sprawie zmiany tej pragmatyki, rezolucje, które będą wysłane do p. ministra W.R. i O.P. W międzyczasie wysłano trzy depesze holdownicze: do p. Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka i honorowego członka Z.N.P. Józefa Piłsudskiego i p. ministra Jędrzejewicza.

Po przerwie p. St. Wojtowicz mówił o „Współzyciu związkowym” a p. A. Bielawski o „Referacie prasowym”. Po ożywionej dyskusji uchwalono kilka wniosków treści organizacyjnej.

Sprawozdanie zarządu oddz. pow. i komisji rewizyjnej za okres ubiegły przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorium ustanowionemu w tym celu w wyborach nowych władz związku na prezesa — został powołany ponownie p. Wł. Lipiński oraz 12 członków zarządu i 4 zastępców. Kom-

Zebranie prezydów Ognisk Z.N.P. w pow. sokólskim

Zarząd oddziału powiatowego Z. N. P. w Sokółce zwołał zebranie prezydów „Ognisk”, na które przybyli w komplecie wszyscy prezesi „Ognisk” w powiecie. Obrady, w których wiele czasu zajęło sprawozdanie z działalności poszczególnych „Ognisk”, trwały prawie 5 godzin.

Omawiano sprawy dyscypliny organizacyjnej celem podniesienia sprężystości i znaczenia Z.N.P. na terenie pow. sokólskiego. Następnie kierownicy poszczególnych sekcji przy zarządzie oddziału powiatowego nakreślili plan działalności na przyszłość. Kierownik sekcji samorządowej, p. Kapuścik wy-

Zebranie prezydów Ognisk Z.N.P. w pow. sokólskim

powiedział zdanie, że uważa sprawę ustosunkowania się nauczycielstwa do zbliżających się wyborów do ciał samorządowych za najaktualniejszą. Podzielając jego poglądy, zebrani postanowili wyżyć wszystkie siły, by wybory wypadły jałnajpomyślniej, i wybrani zostali ludzie, oddani sercem idei, której nauczycielstwo służy.

Drugą równie ważną kwestią, wysuniętą przez kierownika sekcji pedagogicznej — samokształcenia, była sprawa zorganizowania kursu w Sokółce dla zaznajomienia się ze świeżo wydanymi programami. Ponieważ obecnie kursy takie organizuje kuratorium O. S. Brzeskiego, przeto urządzenie takiego kursu staraniem zarządu oddz. pow. w Sokółce, odłożono na okres zimowych wakacji w przyszłym roku szkolnym. Omawiano również sprawę dodatku mieszkaniowego i reformę wypłaty tegoz.

Sklepy spółdzielcze w szkołach

Zarząd konferencji rejonowych w Białymstoku uchwalił zorganizować dwudniowy kurs spółdzielczy dla nauczycieli, prowadzących sklepy szkolne. Kurs odbędzie się 6 i 7 czerwca według programu: zasady spółdzielczości — 1 godz., organizacja spółdzielni uczniowskich — 3 godz., rachunkowość — 5 godz., zwiedzanie sklepików spółdzielczych — 3 godz. i ogólna dyskusja — 1 godz. Razem 13 godzin.

Kurs będzie się odbywał w lokalu szkoły powszechnej Nr.1. Dla uczestników kursu zamieszkałych w miejscowościach będących w odległości od Białego Stoku należy podać do dn. 1 czerwca do zarządu konf. rej. (szkoła Nr. 1, ul. Żwirki i Wigury 2/1).

Bezapelacyjnie najlepszy dotychczasowy film dźwiękowy

ŻONA ZDRUGIEJ RĘKI

w najbliższych dniach w Kinie „APOLLO”

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał.” Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.

„MODERN” Początek: 6:15, 8:15, 10:15. Ceny od 54 gr. Premiera. Niebawem dramat obyczajowy wytwórni „FOX”

PIENIĄDZ MIŁOŚĆ I ZBRODZIA tworzą gorące tło wspaniałego filmu p. t. „TAJEMNICA ZAMKUPOROCK” w rolach głównych: ELISSA LANDI WIKTOR MACLAGLEN

PONADTO DODATKI dźwiękowe „FOXA” TROCHI w POMPEI Lot Picarda do Stratosfery

Pamiętajmy o bezrobotnych